

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.eu

PISMO SAMORZĄDOWE

NR 9 (799)

2 MARCA 2007 R.

Cena detaliczna 2 zł w tym VAT 7%

Gmina Sanok to nie Białoruś

4 Roztańczony, zwycięski SANOK



Zatańczyli krakowiaka na 16 par, wprawiając w podziw i zdumienie widownię i jurorów VIII Przeglądu Zespołów Tanecznych. Zwyciężyli, bo są nie tylko ładni, młodzi i pięknie tańczą. Po prostu są świetni

Wreszcie jedna owczarnia

W gminie Sanok nie ma już parszywych owiec. Po burzliwej sesji, z udziałem protestujących mieszkańców, radni przyjęli do swego grona nieakceptowanych wcześniej: Halinę Romerowicz ze Strachociny i Tadeusza Kaczmarskiego z Pakoszówki, dopuszczając ich do pracy w komisjach rady gminy. Zatriumfowały: rozum i rozsądek, choć cały ten żalosny spektakl pokazał, jak o nie jest bardzo trudno.

Gospodarzy śródowej sesji powitał zdeteterminowany tłum mieszkańców gminy, który postanowił upomnieć się o swoich radnych i zażądać przysługujących im praw. O radykalnych nastrojach świadczyły dobitnie hasła transparentów, z jakimi przyszli: „Gmina nie jest prywatnym folwarkiem dla grupy radnych”, „Gmina to nie Białoruś”. I tak już gorącą atmosferę podgrzało oświadczenie dyskryminowanej dwójki, w którym jeszcze raz padły pytania: – Dlaczego nas lekceważycie, łamiąc podstawowe normy etyczne? Dlaczego nami pogardzacie? Powiedźcie, może nie mamy także prawa zasiadać z wami przy jednym stole? Po tych słowach obydwie opuścili swoje miejsca, stając w tłumie protestujących. Te słowa i gesty nie mogły pozostać bez echa. Sala zawrzała. – To wstyd przed całą Polską! Nie pozwolimy na to! Tak może być na Białorusi, nie u nas – stanowczo grzmiał Wacław Daszyk, mieszkaniec Strachociny. Sytuację próbował nakierować na właściwe tory radny Janusz Wanielista, apelując o spokój i rozagę. – Czas skończyć z totalną destrukcją i brakiem zgody w radzie gminy. Naprawmy to, co sami napsuliśmy – prosił. Równocześnie zło-



Tak było na sesji Rady Gminy Sanok jeszcze wczoraj. Jest nadzieja, że od dziś będzie już inaczej. Normalnie.

żył wniosek o wprowadzenie do porządku obrad punktu mówiącego o poszerzeniu składu komisji rady gminy.

Nie do wszystkich dotarł ten głos rozsądku. Przewodniczący rady Stanisław Wesoly próbował lansować dziwny defensywny wariant, proponując rozstrzygnięcie sporu podczas piątkowego spotkania radnych, jednak zdesperowany tłum propozycję tę przyjął wybuchem gniewu. Nic nie zmieniło wystąpienie wójta, który też sugerował przełożyć decyzję na piątek. Przetom nastąpił dopiero w momencie, gdy Tadeusz Wojtas, radny z Falejówki, odważył się zabrać głos, mówiąc: – Przychylam się do wniosku radnego Wanielisty. Będę głosował o poszerzenie składu komisji. Otrzymał rzesiste oklaski, przerywane okrzykami: *Brawo za odwagę!* Po kilkunastominutowych targach, polegających na tym: kto kogo, doszło do głosowania nad wnioskiem o rozszerzenie składu komisji. 8 radnych było „za”, 4 „przeciw” i 4 „wstrzymujących”.

I znów oklaski.. A potem zarządzono 15-minutową przerwę, która trwała blisko godzinę.

Ale się opłaciło. Zebrani wszyscy radni osiągnęli consensus. Postanowili poszerzyć skład trzech komisji i przyjąć do nich Halinę Romerowicz i Tadeusza Kaczmarskiego. Wolę tę potwierdzili wkrótce potem w jawnym głosowaniu, w którym jednomyślnie opowiedzieli się za dokooptowaniem do komisji czarnych do tej pory owce. Oznakom radości nie było końca. Szczęśliwa z rozwiązaniem kryzysu para radnych dziękowała swoim mieszkańcom za trwanie przy nich i stanowczy protest, mediom za nagłośnienie tematu, radnym za zrozumienie. – Widzi pan, że jednak można! Czym zasłużyliśmy sobie, żeby nas przyrównywać do Białorusi. Trzeba tylko posługiwać się rozumem, a nie jakimiś układami – mówili przy zwijaniu pikiety jej liderzy. – Nie ma już u nas czarnych owiec. Może nawet będzie jedna owczarnia... – dochodził z daleka czyjś głos.

Marian Struś

4 Między Beksińskim a Warholem

Czy Zdzisław Beksiński i Andy Warhol mają ze sobą cokolwiek wspólnego? Na pewno obydwaj są kontrowersyjni i obydwaj budzą emocje.



7 Upiekła tort na swe 101 urodziny

Przyjaciele mówią o Niej: dobra, kochana i radosna. Ile w niej miłości i pogody ducha. A pani Alma udowadnia, że można mieć 101 lat i taką właśnie być.



10 Przeniknąć więzienne mury

Areszt Śledczy chce być bliżej miasta. Mocnym wejściem może okazać się wystawa twórczości i obyczajowości więziennej, czynna od 5 marca w Miejskiej Bibliotece Publicznej



Ekstraliga jest nasza!

Cały sezon martwiliśmy się o nią. Nadzieja, że będzie nasza, rosła w miarę ściąganych posiłków. Cieszyliśmy się, że to wracają nasi: najpierw Marcin Cwikła, potem bracia Michał i Maciej Radwańscy. A mimo to, jeszcze dwa tygodnie temu tylko najwięksi optymiści zapewniali, że damy radę, że rozprawimy się z KTH. Ale nawet oni przewidywali, że stanie się tak dopiero po horrorze w siódmym meczu w Krynicy. Tymczasem sanoczanie dwukrotnie rzucili rywala na kolana przed jego własną publicznością i tyle samo razy w Sanoku. We wtorek, 27 lutego, był to ten ostatni, nokautujący cios. Były łyzy szczęścia, ale także zapewnienie „że teraz musi być już tylko dobrze”.

Rywalizacja z drużyną „Katehetów” ułożyła się po naszej myśli już od początku. Chociaż Sanok po sezonie zasadniczym zajął ostatnią pozycję w tabeli, w decydujących pojedynkach nasi hokeiści pokazali charakter. W pierwszym, wyjazdowym spotkaniu, pokonali rywala po dramatycznej serii rzutów karnych. Macieja Mermera, zdobywcę zwycięskiej bramki, gotowi byliśmy wtedy na rękach nosić. Później nastąpiły dwa błyskotliwe zwycięstwa na własnym lodzie, w których po ciężkim boju pokazaliśmy, że jesteśmy lepsi.. To właśnie chcieliśmy udowodnić w kolejnym meczu w Krynicy, na którym za-

meldowała się szokująca wręcz liczba ponad pięciuset kibiców z Sanoka. Niektórzy kryniczanie określili to mianem pierwszego w dziejach historii najazdu sanocznan na Krynicę. Zwycięstwo odnieśliśmy na trybunach, jednak na lodzie szczęście uśmiechnęło się do gospodarzy. Wygrali 3-1 i pełni nadziei przystąpili do kolejnego meczu, też w Krynicy, z nadzieją, że przełamali już rywala. Ale nie docenili go. W czwartym pojedynku sanoczanie postawili twarde warunki gry, którym gospodarze nie sprościli. Zwycięstwo KH 3-1 zakończyło rywalizację o ekstraklasę na korzyść Sanoka.

– Kamień spadł mi z serca. Cieszymy się, że mamy to już za sobą, choć z drugiej strony trochę nam żal. Skończyło się bowiem to, co nam wszystkim sprawiało radość. Ale dobrze, że batalię tę rozstrzygnęliśmy w Krynicy, chociaż wyobrażam sobie, jak pięknie byłoby kończyć ją zwycięsko w Sanoku. Ale zaoszczędziliśmy tym samym sporo nerwów – cieszył się po decydującym zwycięstwie prezes klubu Jan Oklejewicz.

W najważniejszych spotkaniach nie mogło zabraknąć wspaniałej, sanockiej publiczności. To właśnie ona stworzyła niezwykłą, niepowtarzalną atmosferę „miasta hokeja”, które jeszcze długo będzie pamiętać to, co działo się podczas rywalizacji z KTH Krynica o utrzymanie się w elicie polskiego hokeja. Zaraz po końcowej syrenie wtorkowego meczu w Krynicy do zawodników i działaczy KH, a także do władz miasta, spłynęły pierwsze gratulacje za wspaniałą postawę i podziękowania za walkę, za dostarczone chwile radości, za łyzy wzruszenia. My również się do nich przyłączamy, bo od początku do końca byliśmy z wami.

Bartosz Wiśniewski i Marian Struś

Notowania „TS”

Oto kolejny meldunek z naszej tygodni(k)owej giełdy

GANIMY: Barmana z restauracji „U Szwajka”, który bez sprawdzenia dowodu tożsamości podał osobom nieletnim piwo, czym złamał ustawę o przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Z utęsknieniem czekamy, kiedy na przypadki raczenia małych alkoholem zaczną reagować konsumenci lokali, klienci sklepów i zwyczajni ludzie widzący takie przypadki, a nie tylko organy kontrolne. Może wtedy walka o trzeźwość naszych dzieci i młodzieży zacznie przynosić rezultaty. Równocześnie apelujemy do sądów o surowe karanie osób, które w spożywaniu alkoholu przez nieletnich nie widzą nic złego. Samo pogroźenie palcem tu nic nie da.

CHWALIMY: Zespół Tańca Ludowego SANOK z Sanockiego Domu Kultury za zdecydowane zwycięstwo w konfrontacji z rywalami z całego Podkarpacia podczas VIII Przeglądu Zespołów Tanecznych Podkarpacia w Leżajsku. Dzięki wspaniałej, solidnej pracy, a także wyjątkowej atmosferze, tańczący SANOK osiągnął poziom, który pozwala mu sięgać po laury daleko poza Leżajskiem, a może i krajem. Jest wielkim ambasadorem miasta, jego piękną wizytówką i ozdobą. Słowa najwyższego uznania kierujemy do twórcy zespołu, jego choreografa i arcy mistrza Janusza Podkula, ciesząc się, że dostrzegło go i doceniło jury przeglądu w Leżajsku.

emes

Ciarko „Gazetą Biznesu”

Sanocka firma „Ciarko” została wyróżniona przez dziennik „Puls Biznesu” nagrodą „Gazeli Biznesu 2006”, potwierdzając tym samym swą przynależność do elitarnego grona najdynamiczniej rozwijających się firm w Polsce.

Gala wręczenia nagród dla laureatów z województw: podkarpackiego, świętokrzyskiego i małopolskiego odbyła się w Krakowie. Oprócz przedstawicieli wyróżnionych firm uczestniczyli w niej marszałkowie województw, prezydenci i burmistrzowie miast, z których wywodzą się laureaci. Uroczystość prowadził Maciej Dowbor. Warto dodać, że w rankingu, przeprowadzonym przez ekspertów „CoFace Poland” firma „Ciarko” uplasowała się na 6. w województwie podkarpackim i 51 miejscu w Polsce.

Ranking „Gazeli Biznesu” jest to już znana i wiarygodna marka w świecie biznesu. To jedyny ranking, który uwzględnia dynamikę rozwoju firmy i premuje jej szybki i stabilny rozwój w okresie ostatnich trzech lat.

Główna idea konkursu to promowanie szybko rozwijających się małych i średnich firm.

Kim jest sanocka „Gazela Biznesu”? Otóż jest zdecydowanie największym w Polsce producentem wysokiej jakości opaków kuchennych, działającym na krajowym rynku od 1986 roku. W ciągu 20 lat swego istnienia firma stała się prawdziwym potentatem w swojej branży, a jakość jej wyrobów porównywalna jest z poziomem renomowanych firm światowych. Nic dziwnego, że ma już na swoim koncie wiele prestiżowych sukcesów m.in.: Godło „Teraz Polska” (2001 r.), nagrody: „Polski Prestiż” (2001), „Polski Wzór” (2003), do których dołączyła „Gazela Biznesu”. Serdecznie gratulujemy!

emes

Foto śmieszki

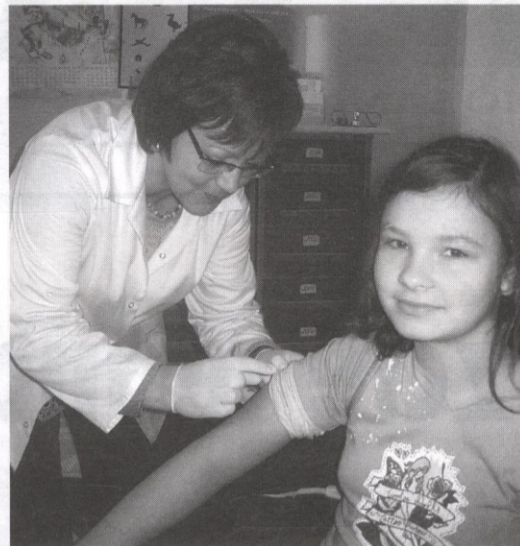


Najpierw kielbaska, piwko, a potem można brać się za sztandar...

Masz rację. I powiem Ci, że to wynika z tradycji Stronnicwa, a nie naszych pokus

Grypa omija Sanok

Alarmujący wzrost zachorowań na grypę odnotowano w lutym w Rzeszowie. Lekarze nie pamiętają, by kiedykolwiek tak wiele osób chorowało w tym samym czasie. Na szpitalne oddziały trafiają m.in. dzieci z zapaleniem mięśnia sercowego, które przeszły wcześniej grypę. W Sanoku i powiecie wirus atakuje zdecydowanie łagodniej.



JOJANTA ZIOBRO

Najlepszym zabezpieczeniem przed grypą jest szczepienie.

Od początku tego roku do sanepidu zgłoszono 70 przypadków zachorowań na grypę. – Widoczny jest wzrost zachorowań, ale to na pewno nie epidemia – stwierdza Stanisław Kwolek, dyrektor Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej. Trudno powiedzieć, czy liczby są miarodajne, gdyż nie wszystkie przychodnie, pomimo ustawowego obowiązku, przekazują dane do inspekcji sanitarnej. W ubiegłym roku w powiecie sanockim wirus zaatakował 665 osób.

Grypy nie widać też w przychodniach. Doktor Halina Jakiel z poradni przy ulicy Sobieskiego przyjmuje dziennie 20-30 osób, w tym kilka z przeziębieniami i infekcjami. W Poradni Lekarzy Rodzinnych przy ulicy Lipińskiego, gdzie do dwóch lekarzy rejestruje się dziennie około 100 osób (!) również niewiele jest infekcji grypowych. – Jest za to dużo zapaleń oskrzeli i płuc, szczególnie u dzieci. Przypadków grypy jest dlatego może mniej, że zachęcaliśmy naszych pacjentów do szczepień – przypuszcza pielęgniarka Elżbieta Krawiec.

Na Oddział Wewnętrzny w ciągu miesiąca trafia kilkunastu pacjentów z grypą i powikłaniami dotyczącymi układu oddechowego. – Nie jest źle. Nie wiadomo jednak, co przyniesie marzec – stwierdza ordynator Zbigniew Lejpras. Wypełniony do ostatniego miejsca jest Oddział Dziecięcy, gdzie hospitalizowanych jest około trzydzieścioro dzieci. – Mamy wyjątkowo dużo przypadków zapalenia płuc – zauważa ordynator Elżbieta Stabryła. Na oddział trafiają głównie maluchy, u których leczenie ambulatoryjne nie przyniosło skutku. Najmłodszy pacjent ma zaledwie dwa tygodnie! Dzieci spędzają na oddziale około dziesięć dni.

Licząc, że złowieszczy wirus ominie Sanok, zachęcamy mimo wszystko do przestrzegania zasad profilaktyki, przede wszystkim unikania dużych skupisk ludzi – jeden kichający chory może zarazić kilkadziesiąt osób!

(JZ)

NIK w urzędzie

W urzędzie miasta pojawili się kontrolerzy Najwyższej Izby Kontroli. Będą sprawdzać inwestycje realizowane przez gminę ze środków publicznych. Jak wyjaśnił przedstawiciel Delegatury NIK w Rzeszowie, jest to ogólnopolska kontrola z wykonania budżetu państwa za 2006 r. Kontrolowane są różne instytucje w kraju, w tym sanocki magistrat. – Nie przeprowadzamy jej na czysto wniosek, tylko w ramach ustawy o NIK – usłyszeliśmy.

Kontrola zaczęła się 5 lutego i potrwa prawdopodobnie do połowy marca. Prowadzą ją dwaj kontrolerzy. Przedstawiciel NIK nie chciał ujawniać, jakie inwestycje znajdują się w sferze zainteresowań inspektorów. – Musimy działać zgodnie z procedurą, a ta nie przewiduje ujawniania informacji przed zakończeniem kontroli, przygotowaniem raportu i przedłożeniem go posłom i sejmowi. Dopiero wtedy może być on przekazany do wiadomości publicznej.

Z nieoficjalnych informacji wiadomo, że kontrolerzy zajmują się m.in. największymi inwestycjami z ubiegłego roku, współfinansowanymi przez budżet państwa – halą „Arena” i torem lodowym.

(Z)

Wróci za kraty

Sanoccy policjanci zatrzymali skazanego za zabójstwo 29-letniego Piotra P., który nie powrócił z przepustki do zakładu karnego.

Przestępca ukrywał się u znajomych w Wujkiem. Wpadł podczas interwencji policji związanej z awanturą domową. Policjanci sprawdzili jego tożsamość. Przechowanie ich nie zawiodło – delikwentem okazał się poszukiwany Piotr P. Przewieziono go do Aresztu Śledczego. Wkrótce więzień trafi do zakładu karnego, gdzie odsiedzi pozostałą część kary. /joko/

Rajstopy za ...700 złotych!

Wszelkie okazyjne transakcje zawierane z nieznanymi osobami obarczone są dużym ryzykiem – zamiast zarobić, możemy na nich sporo stracić, stając się ofiarą oszustów. Przekonała się o tym w ostatnich dniach 67-letnia mieszkanka Sanoka.

Kobieta wracała z cmentarza do domu, kiedy nagle zatrzymał się przy niej samochód. Kierowca zapytał o drogę do szpitala. Zaczęła tłumaczyć. Po chwili mężczyzna zaproponował, aby wsiadła i pokierowała go. Spojrzała w głąb pojazdu, gdzie siedziały dwie kobiety – to ją uspokoiło. Przystała więc na propozycję. Kierowca tłumaczył, że jego kolega uległ wypadkowi i leży w szpitalu. W czasie jazdy rozmawiał przez telefon z osobą, do której zwracał się „doktorze”. Przed szpitalem oznajmił uczynnej kobiecie, że lekarz będzie miał czas dopiero około 16, dlatego odwiezie ją do domu.

W drodze powrotnej zmartwił się, że będzie potrzebował 700 złotych, a ma tylko dolary.

Pokazał spięty gumką rulon, na wierzchu którego widać było dolarowy banknot. Szybko schował pieniądze do kieszeni i zaproponował „babci”, żeby to ona wymieniła je na złotówki. Kobieta zgodziła się, ale ponieważ nie miała przy sobie odpowiedniej gotówki, zaprosiła towarzyszy podróży do swego mieszkania.



ARCHIWUM TS

Podkom. Katarzyna Wojtowicz, rzecznik prasowy sanockiej KPP: – W czasie zawierania przygodnych znajomości i ubijania interesów z nieznanymi osobami należy zachować daleko posuniętą ostrożność. Metody działania oszustów są rozmaite, co potwierdza powyższa historia. Jeśli nieznaną nam osobą próbuje w jakikolwiek sposób pożyczyc od nas pieniądze, sprzedać nam „wyjątkowy” towar czy wymienić po okazyjnej cenie obcą walutę, powinniśmy być szczególnie czujni i ostrożni. Lepiej zrezygnować z takiej okazji, niż narazić się na dotkliwe straty.

Z POLICJI

Sanok

* Policja poszukuje sprawców rabunku dokonanego 20 lutego przed północą na ul. Staszica, gdzie 18-letniego mieszkańca Sanoka zacięło dwóch nieznanych mężczyzn. Agresorzy obezwładnili chłopaka i zabrali mu telefon komórkowy o wartości 800 zł. Ustalenie napastników utrudnia fakt, iż pokrzywdzony zgłosił rabunek po dwóch dniach od zdarzenia. Policja prosi osoby, które były świadkami zajścia lub posiadają informacje o sprawcach, o kontakt pod numerem 013-465-74-08 lub 013-465-74-00 (Policjny Telefon Zaufania).

* Ponad 7 tys. zł wybrała z konta swojej koleżanki 25-letnia sanoczanka, która wcześniej ukradła jej kartę bankomatową. Część skradzionych pieniędzy – 3 tys. zł – udało się odzyskać. Prokurator zastosował wobec podejrzaną zakaz opuszczania kraju.

* Na 300 zł oszacowano wartość zewnętrznego lusterka ford'a zniszczonego przez nieustalonego sprawcę. Do zdarzenia doszło z 24 na 25 lutego na przyblokowym parkingu przy ul. Wolnej.

* Urwane lusterko zewnętrzne i wgięta maska silnika to efekt działalności wandalów, który grasował 25 lutego na ul. Wąskiej. Tym razem straty wyniosły 400 zł.

Gmina Bukowsko

* W nocy z 19 na 20 lutego z prywatnej posesji w Woli Piotrowej skradziono skuter śnieżny o wartości 20 tys. zł.

W minionym tygodniu zatrzymano trzech pijanych kierowców. W Zagórz namierzono kierującego rowerem 40-letniego Bogusława D., u którego stwierdzono 2,898 promila alkoholu, w Mokrem – kierującego VW 42-letniego Wojciecha B. (1,029), a w Sanoku na ul. Sikorskiego – 32-letniego kierowcę audi, Daniela M. (2,184).

Piraci pod lupą

W ciągu trzech tygodni policyjny fotoradar napstrykał 177 zdjęć na drogach powiatu sanockiego. Część drogowych piratów została już ukarana mandatami w wysokości od 50 do 500 złotych.

W Nowosielcach namierzono kierowcę mercedesa, który przekroczył dozwoloną prędkość aż o 69 km/h, wynik kolejnego warianta był niewiele mniejszy – 67 km/h ponad normę. Wysokiego mandatu może się też spodziewać kierowca, który na ul. Krakowskiej jechał z prędkością 128 km/h.

– Takie przypadki zdarzają się na szczęście tylko kilka razy i to na początku działalności fotoradaru w powiecie sanockim – mówi sierż. sztab. Wiesław Gierczak z sanockiej „drogówki”. – Teraz, kiedy informacja o fotografujących kierowców policjantach dotarła do większości mieszkańców, obserwujemy znaczną poprawę bezpieczeństwa w tych miejscach, gdzie wcześniej dochodziło do takich sytuacji. Kierowcy jeżdżą wolniej, co widać m.in. na ul. Królowej Bony. I o to właśnie chodziło.

TYGODNIK SANOCKI
www.tygodniksanocki.eu
e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. Redaktor naczelny: Marian Struś. Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Joanna Kozimor.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 9.00-16.00 (w poniedziałki do godz. 16.30). Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel./fax 013 464 02 21. Obróbka zdjęć: FOTOLAND, ul. Kościuszki 24.

Druk: mite Rzeszów, ul. Warszawska 57, tel. 017 852 13 62.

Po co dawać fiskusowi? Przekaż 1 procent podatku Towarzystwu Pomocy im. św. Brata Alberta

Okażmy serce dla domu z sercem

Życzliwe przyjęcie naszego tekstu, poświęconego staraniom Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta, które od kilku lat samotnie zmagają się z zadaniem stworzenia w Sanoku zakładu dla osób wymagających całodobowej opieki, utwierdziło nas w przekonaniu, że sanocianie całym sercem popierają tę ideę. I podobnie jak my są oburzeni obojętnością władz, które nie kwapią się ze wsparciem wspomnianego dzieła, choć będzie ono służyć społeczeństwu całej Ziemi Sanockiej. Pojawili się nawet głosy, że część pieniędzy z akcji na rzecz szpitala powinna być przekazana na ten cel, gdyż to właśnie szpital zmagają się z problemem opieki długoterminowej.

Jako patron medialny nie namawiamy nikogo do „janosikowania”, jednakże gorąco zachęcamy naszych Czytelników do przekazywania na rzecz Towarzystwa jednego procenta swojego podatku.

Zamiast fiskusowi warto podarować odliczoną kwotę sanockim albertynom, którzy – jak pokazują dotychczasowe dzieła – doskonale ją wykorzystują. Towarzystwu brakuje zaledwie 300 tys. zł, aby dokończyć remont budynku i przyjąć pierwszych pensjonariuszy. Spo-

łeczne „pospolite ruszenie” i pomoc samorządów pozwolą oddać placówkę do użytku jeszcze w tym roku.

Pieniądże można przekazać na konto PBS w Sanoku, nr 39 864 200 022 001 005 652 190 001. (jz)



Na remont powojennego budynku Towarzystwo zdobyło kilkaset tysięcy złotych.

Miejska cegiełka

Demontowana na Rynku kostka brukowa na pewno się nie zmarnuje. Okazję wypatrzył Andrzej Wanielista, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Heleny Kosiny. Na jego prośbę burmistrz przekazał materiał na rzecz budowanego w Olchowcach ośrodka hipoterapii.

W styczniu pan Andrzej skierował do urzędu pismo w tej sprawie. Odpowiedź była pozytywna – firma, która wykonuje prace na Rynku, ma dostarczyć na plac budowy materiał ze zdemontowanych

chodników. Na razie jest to 300 m², ale w miarę postępu prac kostki będzie przybywało. – To dla nas ogromna pomoc i serdecznie za nią dziękujemy. Wiadomo, że materiały brukarskie są bardzo drogie,

a my mamy do wyłożenia 1200 m² alejek i parking przy ośrodku – wylicza prezes.

Pomysł stworzenia ośrodka wychowawczego dla dzieci i młodzieży, w którym będzie prowadzona rehabilitacja w formie hipoterapii, cieszy się poparciem nie tylko gospodarzy miasta. Życzliwość okazują również różne osoby i instytucje, jak ostatnio Stomil, który przekazał stowarzyszeniu dziewięć palet do składowana kostki. – Liczymy, że powiodą się także nasze plany związane z pozyskaniem pieniędzy na kontynuowanie prac budowlanych. Złożyliśmy ponownie wniosek do TVP w ramach akcji „Reklama dzieciom”; będziemy także starali się o środki z PFRON i fundusze unijne – wylicza z optymizmem Andrzej Wanielista.

Na razie dobiegają końca prace przy konstrukcji dachu ujeżdżalni. W tym roku planowany jest jeszcze montaż pokrycia dachowego i wylanie fundamentów pod stajnie. (jz)



Bez ludzkiej życzliwości nigdy nie powstałyby takie dzieła, jak ośrodek w Olchowcach. Na zdjęciu – rozładunek kostki.

Darmo otrzymali, darmo rozdali

Pięknym dopełnieniem akcji na rzecz szpitala była inicjatywa fundacji „Szpital”, która za pośrednictwem wypożyczalni przy ulicy Konarskiego rozdawała w piątek i sobotę sprzęt rehabilitacyjny. Z okazji skorzystało wielu potrzebujących, w tym Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta. – Rozdaliśmy wózki, kule, chodziki, krzesła pod prysznic, łóżka, rowery, rotory – melduje Józef Baszak, prezes fundacji „Szpital”.

Sprzęt, który trafił do niepełnosprawnych sanoczan, pochodzi z Belgii i Niemiec. Fundacja ma tam zaprzyjaźnione organizacje, z którymi współpracuje od lat. Ostatni transport darów przyjechał do Sanoka pod koniec ubiegłego roku, a w tym tygodniu został odebrany z Brukseli kolejną.

Zgodnie z przyjętą zasadą, wszystkie rzeczy przekazano potrze-



Fundacja dba, aby w magazynach wypożyczalni nigdy nie brakowało sprzętu.

bującym nieodpłatnie. – Darmo otrzymaliśmy, darmo dajemy – tłumaczy niezmiernie miły pan Józef. (z)

CZYTELNIKU ZGŁOŚ SYGNAŁ!
013-464-27-00

Reklama

Radio MIEJSZCZADY
Jesteśmy stąd i dobrze rokujemy...
MIEJSZCZADY

Reklama

Doceniony Instytut Pielęgniarstwa PWSZ

Pielęgniarstwo onkologiczne w Sanoku

Instytut Pielęgniarstwa sanockiej PWSZ otrzymał zgodę Centrum Kształcenia Podyplomowego Pielęgniarek i Położnych w Warszawie na otwarcie programu szkolenia specjalizacyjnego w zakresie pielęgniarstwa onkologicznego. Decyzja została wydana na 6 lat.

– To dobra wiadomość, choć oczekiwana. Przy współpracy ekspertów przygotowaliśmy bardzo dobry projekt, więc byłam niemal pewna, że spotka się z dobrym przyjęciem – mówi Elżbieta Cipora, dyrektor Instytutu. – Poza tym ta specjalizacja jest wyjątkowo na czasie, a wychodzimy z nią jako pierwsi i jedyjni w województwie – dodaje.

Czas trwania specjalizacji, zgodnie z rozporządzeniem Ministra Zdrowia, wynosi 24 miesiące, z łączną liczbą godzin 990, w tym 630 teoretycznych i 360 praktycznych. Przewidywany termin rozpoczęcia kształcenia – listopad 2007 r., zaś termin zakończenia specjalizacji – wrzesień 2009 r. Zajęcia teoretyczne odbywać się będą w salach wykładowych i ćwiczeniowych Instytutu Pielęgniarstwa PWSZ, zaś program zajęć stażowych będzie realizowany głównie w Szpitalu Specjalistycznym Podkarpackiego Ośrodka Onkologicznego w Brzozowie.

Celem jest profesjonalne przygotowanie praktyczne i teoretyczne kadry pielęgniarskiej do opieki nad pacjentem z chorobą nowotworową w różnym stopniu jej zaawansowania.

– To był naprawdę strzał w dziesiątkę – ocenia fakt przyznania zgody na otwarcie nowej specjalizacji dyrektor oddziału onkologicznego Podkarpackiego Ośrodka Nowotworowego w Brzozowie. – Około 90 procent pielęgniarek nie potrafi zaopiekować się pacjentem w stanie skrajnie nowotworowym. Te same problemy występują przy opiece hospicyjnej. A pacjentów z chorobą nowotwo-

rową ciągle przybywa. Chcąc dobrać im służbę, należy mieć pełną i najnowszą wiedzę jak to czynić – stwierdził doktor Józef Oberc, dyrektor oddziału onkologicznego.

Jak nas poinformowała dyrektor Instytutu Pielęgniarstwa PWSZ, uczestnikiem specjalizacji pielęgniarstwa onkologicznego może być osoba posiadająca wyższe wykształcenie w zakresie pielęgniarstwa, która posiada prawo wykonywania zawodu, legitymuje się co najmniej 2-letnim stażem pracy zgodnej z kierunkiem specjalizacji lub w dziedzinie pokrewnej oraz została zakwalifikowana przez komisję kwalifikacyjną. W przypadku, gdy liczba kandydatów będzie większa niż liczba miejsc, komisja może przeprowadzić egzamin ustny lub pisemny, bądź ustalić dodatkowe kryteria np. ukończone kursy, dorobek naukowy itp.

emes

Oto reakcja jednego z internautów na ten temat, kiedy pojawił się on na portalu regionalnym esanok;

„Niech się uczą. Unia Europejska ich potrzebuje. W Anglii na start dostaną 17.500 funtów”.

Warto i na ten aspekt zwrócić uwagę, kiedy weźmie się pod uwagę, że pielęgniare z wyższym wykształceniem obecnie oferuje się miesięczne wynagrodzenie w wysokości ok. 1300 zł netto. Jaka jest pewność, że kiedy zdobędzie specjalizację, zamiast skierować swoje kroki do szpitala w Brzozowie, ruszy do Anglii? Czy nie będzie tak, że za polskie pieniądze będziemy szkolić Anglikom wykwalifikowane pielęgniarki? Mając tę świadomość, wiedźmy również, że pielęgniarstwo onkologiczne stanowi jedną z priorytetowych dziedzin specjalizacji dofinansowywanych z budżetu państwa w latach 2007-2008.



Instytut Pielęgniarstwa sanockiej PWSZ rozwija się wyjątkowo prężnie i jest najlepszym potwierdzeniem, jak bardzo był oczekiwany w Sanoku.

Płyną podziękowania

Akcja „Ziemia Sanocka dla Szpitala” spotkała się z bardzo ciepłym przyjęciem mieszkańców miasta. Z podziękowaniami pospieszyli władze miasta i powiatu, a także dyrekcja SP ZOZ. Oto co usłyszeliśmy od nich:

Wojciech Blecharczyk, burmistrz:

Cieszę się z udanej akcji, cieszę się z faktu, że nie zmarnowaliśmy roku. Pragnę równocześnie z całego serca podziękować jej organizatorom za włożony wkład pracy i entuzjazm, jaki towarzyszył im przez cały czas przygotowań i trwania akcji. Dziękuję wszystkim tym, którzy odpowiedzieli na apel organizatorów, wspierając w różny sposób ich poczynania. Dziękuję młodzieży szkolnej, która stworzyła kilkusetosobową grupę wolontariuszy, kwestując przez dwa dni. Dziękuję tym wszystkim, którzy zatrzymywali się przy wolontariuszach, bo chcieli mieć swój wkład w tym wielkim dziele. A było ich wielu. Dziękuję wreszcie wszystkim księżom za przykładowe włączenie się do akcji. Jeśli dziś cieszymy się z jej efektów, to miejmy świadomość, że jest w tym bardzo duży wkład właśnie osób duchownych ze wszystkich parafii. Osiągnęliśmy konkretny cel, ale myślę, że udowodniliśmy Polsce i światu, że potrafimy się integrować, dążąc do niego.

Wacław Krawczyk, starosta:

Poprzez akcję „Ziemia Sanocka dla Szpitala” pokazaliśmy, że potrafimy sami sobie pomóc. Ja cieszę się szczególnie z tego, iż ta akcja uwidoczniła wyraźnie, że los szpitala jest tak samo ważny dla mieszkańców Sanoka, jak i całego powiatu. Świadczy o tym aktywność wszystkich gmin, które ambitnie włączyły się do akcji. Gmina Bukowsko, która zbierała kwotę ponad 5 tysięcy złotych, tuż za nią Zarszyn, potem Zagórz, a w nim sam niewielki Poraz z kwotą 2,5 tysiąca, Komańcza, Tyrawa Wołoska i Besko. To dobrze, że wszystkim nam zależy na poziomie naszego szpitala. Dziękuję wszystkim organizatorom i gratuluję. Taka postawa tylko dodaje chęci do wyteźonej pracy na rzecz opieki zdrowotnej.

Henryk Przybycień, dyrektor SP ZOZ

Spieszę z podziękowaniami. Zaczę od księży, którzy pięknie akcję tę propagowali, a następnie złożyli ukłon pod adresem organizatorów oraz obydwóch samorządów, które aktywnie włączyły się do działania. Zaimponowała mi młodzież, na której spoczywał cały ciężar kwestowania. Dumny jestem, że placówka, którą kieruję, ma tak znakomite poparcie z zewnątrz. Wszędzie sami sojusznicy i przyjaciele. Z uwagą nasłuchuję wiadomości na temat zebranych pieniędzy. Gdyby potwierdził się wynik zbliżony do 100.000 złotych, to rzeczywiście uda się organizatorom kupić urządzenie w postaci przenośnego aparatu rentgenowskiego z ramieniem. Byłby to naprawdę wspaniały dar dla oddziału ratunkowego. emes



Sanok najlepszy w województwie!

Tancerze ZTL „Sanok” okazali się rewelacją VIII Wojewódzkiego Przeglądu Zespołów Tanecznych „Fatamorgana 2007”, który odbył się (18 lutego) w Miejskim Centrum Kultury w Leżajsku. Nie tylko wygrali w swojej kategorii, ale zdobyli też Grand Prix dla najlepszego zespołu, a kierujący nim Janusz Podkul otrzymał nagrodę indywidualną za choreografię.

W konkursowych szrankach stanęło 41 zespołów i prawie 700 tancerzy, reprezentujących całe Podkarpacie. Rywalizowali w kilku kategoriach (taniec ludowy, towarzyski, nowoczesny, widowisko taneczne, formy różne) i czterech grupach wiekowych. Każdy z wykonawców prezentował jeden taniec. Sanoczanie podbili serca publiczności i jurorów niezwykle widowiskowym krakowiakiem w wykonaniu 16 par.

– Początkowo byli trochę wystraszeni, ale kiedy wyszli na scenę – tacy młodzi, urodziwi, w pięknych strojach – i pokazali, co potrafią, jury otworzyło oczy ze zdumienia. Pytano mnie, skąd biorę tak zdolnych tancerzy i dziwiono się, że są to uczniowie sanockich szkół. Jestem zadowolony, bo zaprezentowali się naprawdę znakomicie – mówi z dumą Janusz Podkul, który po przeglądzie zasypywany jest prośbami o występy zespołu na

różnych imprezach. – Chciałbym wziąć ich na jakiś duży konkurs i wypłynąć na szersze wody. Ten przegląd miał dobry poziom, ale uważam, że stać ich na jeszcze więcej. Cieszę się, że docenia to również pan dyrektor Szybiak, który – gratulując nam sukcesu – obiecał przygotować dla zespołu materiały promocyjne, jakich do tej pory nie mieliśmy.

Tancerzom ZTL „Sanok” i prowadzącemu ich Januszowi Podkulowi należą się gromkie brawa. Przekonana jest o tym również przychodząca tłumnie na koncerty zespołu sanocka publiczność, która długo fetuje oklaskami każdy ich występ. Cieszy, że zostało to docenione także w województwie. /joko/



Tuż po występie – zmęczeni, ale bardzo szczęśliwi tancerze ZTL „Sanok” długo nie mogli uwierzyć w swój sukces.

Niezwykła wystawa

Beksiński – Warhol

Gdyby nie partnerskie kontakty Sanoka z Medzilaborcami, zapewne nikt nie wpadłby na pomysł zorganizowania wspólnej wystawy prac Zdzisława Beksiańskiego i Andy Warhola. Okazją ku temu była rocznica śmierci obydwu artystów, przypadająca na dni: 21 i 22 lutego. Wernisaż wystawy odbył się w czwartek, 22 lutego w zajeździe Muzeum Historycznego w Sanoku.



I któż by pomyślał, że dzieła tak bardzo różniących się od siebie artystów, jakimi są: Zdzisław Beksiański i Andy Warhol, zawisną obok siebie na wspólnej wystawie. Jeszcze nie tak dawno nie myśleli o tym nawet: Valika Madarova – dyrektor Muzeum Sztuki Nowoczesnej Andiego Warhola w Medzilaborcach i dyrektor Wiesław Banach z Muzeum Historycznego w Sanoku (obydwoje na zdjęciu podczas wernisażu wystawy w Sanoku).

Czy sztuka Zdzisława Beksiańskiego i Andiego Warhola ma ze sobą cokolwiek wspólnego? Z pozoru nic, gdyż twórczość tych artystów leży na jej dwóch biegunach. W przeciwieństwie do Beksiańskiego, Warhol stał się ikoną popkultury, artystą związanym z kolorowym światem reklam i amerykańskim konsumpcjonizmem. Uchodził za artystyczne i medialne bożyszcze nowoczesnej sztuki światowej.

– Beksiański znał twórczość Warhola, ale mu się ona w ogóle

nie podobala. Zawsze miał prześmiewczy stosunek do pop-artu. Z kolei Warhol zapewne nie miał pojęcia, że gdzieś w zakątku Polski, nieopodal miejsca, skąd wywodzili się jego rodzice, tworzy jeden z najwybitniejszych malarzy współczesnych, Zdzisław Beksiański – mówił podczas wernisażu Wiesław Banach, dyrektor Muzeum Historycznego w Sanoku.

Jeśli by już koniecznie szukać podobieństw między tymi dwoma artystami, to jedynie

w stwierdzeniu, że obydwaj są kontrowersyjni, że budzą emocje i skrajne oceny. Znaczący sztuki Beksiańskiego mogą jeszcze zauważyć, że zbliżył się on do Warhola w późniejszych latach swojego życia, tworząc grafiki komputerowe, dające możliwość nieskończonego powielania swoich dzieł.

Czy jednak typowy dla Beksiańskiego dramat możemy uchwycić w twórczości Andiego Warhola? – o tym zechcemy przekonać się sami, oglądając tę niezwykłą wystawę zatytułowaną: „Antypody kultury. Między Beksiańskim a Warholem”. Czynnikiem będzie to 14 lutego w zajeździe MH. (pon, czw., pt. od 8 do 15, wt. i śr. od 9 do 17, sob. i niedz. od 9 do 15). emes

Wystawa jest efektem projektu pn. „Antypody Kultury. Od Andiego Warhola do Zdzisława Beksiańskiego” współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Inicjatywy Wspólnotowej INTERREG III A Polska – Republika Słowacka.

– Zamysłem projektu jest przybliżenie postaci dwóch wybitnych artystów: Zdzisława Beksiańskiego i Andiego Warhola, mocno związanych z tym regionem. Rozpoczęliśmy go sesją popularno-naukową (październik 2006 r.), kontynuujemy wystawą. Końcem marca wystawa ta przeniesiona zostanie do Muzeum Sztuki Nowoczesnej Andiego Warhola w Medzilaborcach. Wydamy również przewodnik po obydwu muzeach oraz materiały z odbytej konferencji – mówi Piotr Mazur, naczelnik wydziału oświaty, kultury i sportu Starostwa Powiatowego, w którym powstał i jest realizowany ten ciekawy projekt.

Filmowy maraton

Koło Naukowe Słowacystów POZOR! przy PWSZ zaprasza na „Polsko-Słowacki Przegląd Filmów OFFowych”

Przebieg odbędzie się w dniach 2-3 marca w „małej sali” SDK. Prezentowane będą filmy zarówno nieznanie szerszej publiczności jak i takie, które należą już do klasyki polskiego i słowackiego kina niezależnego.

Wstęp wolny. W piątek organizatorzy zapraszają od 17, a w sobotę od godz. 18. Będzie można obejrzeć kilkanaście obrazów, m.in. z międzynarodowego festiwalu w Bratysławie „Amatfest”. (z)

GRATISY! GRATISY! GRATISY!

Kino SDK zaprasza

Wśród kinowych premier nie ma ostatnio niestety animowanych filmów dla dzieci, ale „Noc w muzeum” to produkcja, która powinna zadowolić młodych widzów. Jest to komedia fantastyczna z rewelacyjnymi efektami specjalnymi. Nocny strażnik w muzeum historii naturalnej przypadkowo uwalnia starożytną kłutwę, która sprawia, że ożywają zgromadzone w muzeum eksponaty, a wśród nich: szkielety dinozaurów, wypchane zwierzęta prehistoryczne, miniatury ukazujące wielkie bitwy historii i figury przedstawiające słynne postacie. Na ekranie stale coś się dzieje. Bajeczna opowieść wciąga widza, a większość scen niesie solidną dawkę zdrowego humoru. Dobre, rodzinne kino, Ben Stiller w roli pechowego strażnika – w Kinie SDK od piątku do niedzieli (godz. 17, 17.30, 16).

DKF „Omnibus” zaprasza na nagrodzony Złotym Niedźwiedziem film pt. „Grbavica”, jeden z najważniejszych filmów minionego roku. Reżyserka pokazuje nam jedną z dzielnic Sarajewa, tytułową Grbavicę, w której rozegrały się najbardziej dramatyczne walki. Obok centrum handlowego i nowych osiedli widać jeszcze zniszczone wojną budynki. Ludzie starają się „jakoś” żyć, ale niewypowiedziane uczucia żalu, goryczy i skrzywdzenia unoszą się nad miastem niczym radioaktywna mgła. Film opowiada o sprawach bolesnych i tak wstydlivych, że trudno uwierzyć, by mogły się zdarzyć w XX stuleciu... Projekcje w DKF od piątku do niedzieli (19.30, 19.30, 18.30). (msw)

Pierwsze dwie osoby, które zadzwonią do nas w piątek o godz. 12, otrzymają podwójne wejściówki do kina.

Nie lada gratka czeka kinomanów 9 marca – w dniu tym odbędzie się premierowy pokaz filmu „Bezmiar sprawiedliwości” w reżyserii Wiesława Saniewskiego i znakomitej obsadzie aktorskiej (m.in. Jan Frycz, Jan Englert, Artur Barciś, Artur Żmijewski, Robert Gonera). Szczegóły za tydzień oraz na stronie www.sdk.sanok.prox.pl Bilety w cenie 12 złotych do nabycia w kasie SDK. /k/

Otwiera podwoje galeria PWSZ

Profesorski wernisaż

W Zakładzie Edukacji Plastycznej Instytutu Edukacji Artystycznej PWSZ trwa od wczoraj wystawa prac nauczycieli akademickich. Wernisaż połączono z uroczystością oddania do użytku nowej siedziby.

Swoje prace prezentują Maria Górecka, Stanisław Białogłowicz, Stanisław Górecki, Dorota Jajko-Sankowska, Antoni Nikiel, Jarosław Sankowski, Maria Szczepkowska-Szul, Jan Szczepan Szczepkowski, Janina Świątkowska, Agnieszka Tuleja, Krzysztof Woźniak i Sabina Wydra.

Wernisaż połączono z otwarciem „Galerii PWSZ im. Jana Grodka w Sanoku”, która otworzyła swoje podwoje w oddanej do użytku dawnej „łazi”. Obecnie jest to nowy budynek „D” na terenie kompleksu przy ulicy Mickiewicza, gdzie gospodarzy Zakład Edukacji Plastycznej Instytutu Edukacji Artystycznej. Mieszczą się tam pracownie: malarskie, rysunku, rzeźby, grafiki, komputerowa, fotografii oraz sale projektowe, sztukatornia i galeria. Budynek został wyremontowany i wyposażony kosztem blisko 2,3 mln. zł. Uczelnia wzbogaciła się o powierzchnię ponad 1 tys. m². (jz)

Dar serca dla dzieci

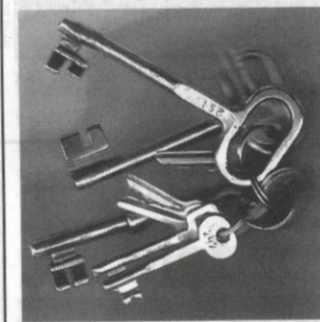
Sanocki Dom Kultury od wielu lat sprzyja różnym działaniom charytatywnym, tym razem wspólnie z Władysławem Galejem od 20 stycznia do 18 lutego zorganizowano aukcję zdjęć z wystawy fotografii sanockiego pediatry. Społecznik, fotografik z zamiłowania, zdradził swoją wrażliwość na piękno natury. Wystawa cieszyła się dużą popularnością, odwiedziło ją około 1000 osób, miłym akcentem było rodzinne oglądanie. Akcja przyniosła nadszpedzanie pomysłów i wyników. Po wstępnym obliczeniu wpłaty wyniosły 5.000 zł, dodatkowo deklarowane są następne 2.000...

Autor wystawy, Władysław Galej, nie kryje zadowolenia:

– Korzystając z gościnnych ław „Tygodnika Sanockiego” chciałbym podziękować ofiarodawcom za dar serca dla dzieci z sanockiego szpitala. Zdjęcia, które Państwo wybrali, niech będą symbolem Państwa wrażliwości i gotowości niesienia pomocy innym ludziom. Serdeczne podziękowanie składam pracownikom Sanockiego Domu Kultury za perfekcyjne zorganizowanie wystawy i aukcji zdjęć – jako osoba postronna nie zdawałem sobie sprawy, jakiego wkładu pracy wymaga przygotowanie podobnej imprezy – a także za wspieranie wartości ważnych w codziennym życiu. (msw)

„Za murami”

To tytuł wystawy, której otwarcie odbędzie się 5 marca o godz. 17 w Miejskiej Bibliotece Publicznej. Zorganizowana z inicjatywy pracowników Aresztu Śledczego – Janusza Wańcowiata, kierownika Działu Penitencjarnego i Krzysztofa Witkiewicza, wychowawcy odpowiedzialnego za sprawy kulturalno-oświatowe – jest częścią programu profilaktyki przestępczości realizowanego przez sanocką jednostkę.



rzeźb czy innych wytworów z tzw. więziennej „fajansiami”, zobaczyć tu będzie można nielegalne wytwory pomysłowości skazanym – „buzaty”, czyli grzałki, „kalki” – urządzenia do wykonywania tutaży, a także „połyki” – czyli zdjęcia rentgenowskie ukazujące polknięte przez więźniów śruby, nożyki czy wbite w płuca igły.

Z oryginalnych przedmiotów i sprzętów odtworzono zostanie kawałek celi, a wystawie towarzyszyć będzie fotoreportaż Lucyny Żak oraz film TV Sanok, który powstał specjalnie dla potrzeb ekspozycji.

Pomyślana początkowo jako wystawa twórczości więziennej, niespodziewanie dla samych organizatorów rozrosła się do szerokiej prezentacji życia, które toczy się obok nas, za murami, choć w samym centrum miasta.

Wystawa w bibliotece ma pokazać wycinek tej nieznannej rzeczywistości. Oprócz prezentacji twórczości więziennej – obrazów,

Gości oprowadzać będą pracownicy Aresztu Śledczego, a pedagogów czy nauczycieli-wychowawców zainteresowanych zwiedzaniem wystawy wraz z uczniami prosimy o kontakt z Anną Strzelecką z MBP, tel. 013-464-57-50. (as)

Malarstwo z za miedzy

Jutro (3 bm.) o godz. 15.30 w SDK-owskiej Galerii „Na jaskółkach” odbędzie się wernisaż wystawy malarstwa Niny Rostkowskiej z Krosna. Artystka jest absolwentką Instytutu Wychowania Artystycznego UMCS w Lublinie, uprawia malarstwo olejne i akwarelowe, zajmuje się również grafiką i ceramiką. Jej prace prezentowane były na kilkudziesięciu wystawach zbiorowych i indywidualnych w kraju i za granicą. /k/

Karnawał dzieci specjalnej troski

Dużo uśmiechów i radości towarzyszyło uczestnikom zabawy karnawałowej zorganizowanej dla dzieci specjalnej troski przez szkolne koło TPD działające w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym.



Dzieci chętnie pozowały do zbiorowego zdjęcia, zwłaszcza gdy dowiedziały się, że pojawi się ono w „Tygodniku...”

Do udziału w zabawie dzieci z ośrodka zaprosiły swych rówieśników ze świetlicy socjoterapeutycznej działającej przy klasztorze ojców franciszkanów, z ich opiekunką p. Martą Jaworską. Z pomocą organizacyjną podespieszyło Pomaturalne Studium Medyczne z dyr. Haliną Połojko i p. Niną Badecką oraz jego słuchacze. Rolę gospodarzy sprawowali p. Dorota i Henryk Kozakowie z Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Nie skończyło się na samych tańcach. Organizatorzy przygotowali wiele zabawnych konkursów, w których wszyscy uczestnicy chcieli brać udział. Oczywiście, nie zabrakło nagród oraz słodyczy. A przede wszystkim wspaniałej atmosfery, życzliwości i zrozumienia, co widać było po uśmiechniętych twarzach dzieci.

emes

Dobra passa matematyków

Sukces goni sukces – uczniowie I LO świetnie wypadają w różnego typu konkursach matematycznych. Największy to zakwalifikowanie się aż pięciuosobowej ekipy do etapu okręgowego olimpiady matematycznej.



Na brak matematycznych talentów „jedyńka” nie narzeka. Na kółka przedmiotowe zaprasza już gimnazjaliści.

Cały bus (10 osób) pojechał z „jedyńki” na XXII Wojewódzki Konkurs Matematyczny im. prof. Jana Marszałka. Trzech uczniów – Jakub Leń, Wojciech Dańczyński, Maciej Czuchry – powróciło z indeksami na wyższą uczelnię (AGH), a Mirosława Lewińska z klasy drugiej zajęła III miejsce w województwie. Powodzeniem zakończył się także udział w VI Jasielskim Konkursie Matematycznym, gdzie Michał Jungiewicz zdobył w kategorii klas najmłodszych pierwsze miejsce w województwie.

Największym jednak sukcesem jest zakwalifikowanie się aż pięciuosobowej ekipy z I LO do etapu okręgowego Olimpiady Ma-

tematycznej, który odbył się w miniony weekend w Lublinie. Byli to: Mirosława Lewińska, Agnieszka Grzyb, Joanna Biega, Piotr Sławik i Grzegorz Bańkowski. – Warto podkreślić, że wszyscy oni są uczniami dopiero drugiej klasy i że mieliśmy w naszym składzie aż trzy dziewczyny, co na jedenaście startujących było swoistym rekordem. Wyniki nie są jeszcze znane, ale sam udział w etapie okręgowym olimpiady – najważniejszym „konkursie” w Polsce – jest już dużym osiągnięciem – podkreśla Ireneusz Stawarz, wicedyrektor I LO i matematyk, który przygotowywał młodzież wspólnie z Markiem Filipem, drugim nauczycielem tego przedmiotu. (z)

Mali bawili się na Zatorzu

Rada Dzielnicy Zatorze, przy współpracy z dyrekcją I LO, zorganizowała w ostatnią niedzielę przed Wielkim Postem zabawę karnawałową dla dzieci. Uczestniczyło w niej kilkadziesiąt maluchów i spora grupa rodziców.



Rada Dzielnicy Zatorze ostro wzięła się za pracę z najmłodszymi, czym zyskała ich wielką sympatię.

Impreza została perfekcyjnie przygotowana i przeprowadzona przez organizatorów. Radni przygotowali scenariusz, zadbał o sponsorów, o dobre nagłośnienie i muzykę. Nie zabrakło także słodkich prezentów. Sali niezbędnej do zorganizowania zabawy użyczył dyrektor I LO Robert Rybka. Były tańce, zabawy zręcznościowe, liczne konkursy. – Bardzo fajnie

się bawimy. Jest muzyka, zabawy i gry – podsumował jeden z bawiących się maluchów, po czym ruszył biegiem do roztańczonego kółka.

Warto podkreślić, że była to już druga zabawa karnawałowa zorganizowana przez Radę Dzielnicy Zatorze, co świadczy o tym, iż impreza ta wpisuje się w krajobraz kulturalny tej dzielnicy. pu

Sygnaty czytelników

O szpecącym otoczeniu śmietniku na ulicy Ogrodowej informuje jedna z mieszkanki położonej w sąsiedztwie posesji.

Sterty śmieci

– Naprzeciwko poczty znajdują się kontenery na śmieci. Problem w tym, że niektórzy nie dbają o porządek i wyrzucają śmieci jak popadnie – część ich ładuje więc obok pojemników, gdzie ludzie wynoszą też stare meble, zużyte kucharki i lodówki. Jeśli dodać do tego wybebeszane systematycznie w piątki i soboty przez wracającą z dyskotek młodzież pojemniki igloo z makulaturą, plastikami i szkłem – mamy pełny obraz odrażającego śmietnika, który szpeci całą okolicę i nie pozwala nawet otworzyć okna. Interweniowaliśmy w ubiegłym tygodniu u administratora spółdzielni mieszkaniowej – obiecał, że do piątku bałagan zostanie usunięty, ale nie został. W poniedziałek wywieziono tylko pojemniki ze śmieciami, reszty nawet nie ruszono. Kierowca stwierdził, że to nie należy do jego obowiązków. To do kogo to należy? Jak długo jeszcze będziemy mieć taki śmietnik pod oknami? Od dwóch tygodni nie możemy się doprosić o zrobienie porządku – alarmuje kobieta. /jot/

Podrabiał zwolnienia, stanie przed sądem

15-letni uczeń jednego z sanockich gimnazjów zwalniał się z lekcji, podrabiając na zwolnieniach podpis matki. Za swe czyny odpowie przed sądem rodzinnym.

Częste zwolnienia z lekcji przynieszone przez gimnazjalistę wzbudziły niepokój wychowawcy i pedagoga szkolnego, którzy podzielił się wątpliwościami z policjantami Zespołu ds. Nieletnich. Ci szybko ustalili przebieg wydarzeń, potwierdzając podejrzenia pedagogów.

Okazało się, że od października 2006 do stycznia 2007 chłopak przyniósł do szkoły jedenaście zwolnień z lekcji, na których podpisał się za matkę. W czasie rozmowy z policjantami 15-latek przyznał się do popełnionego przestępstwa. Materiały sprawy już zostały skierowane do sądu rodzinnego, który podejmie dalsze kroki wobec nieletniego.

– Każde przerobienie lub podrobienie dokumentu jest prze-

stępstwem zagrożonym karą grzywny, ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności nawet do 5 lat. Ponieważ w tym przypadku mamy do czynienia z nieletnim, sankcje będą łagodniejsze – sąd rodzinny zastosuje prawdopodobnie jakieś środki wychowawcze. Może to być upomnienie, nagana, dozór kuratora lub skierowanie do zakładu wychowawczego. Z tego, co ustaliliśmy, chłopak wcześniej już sprawiał kłopoty wychowawcze i ma parę grzeszków na swoim sumieniu, za co otrzymał dozór kuratora. Jaki środek tym razem zostanie zastosowany wobec niego, zdecyduje sąd – mówi podkom. Katarzyna Wojtowicz, rzecznik prasowy sanockiej KPP. /joko/

Pozostaną w pamięci

„Pokój Ci wieczny w cichej krainie, gdzie ból nie sięga, gdzie łza nie płynie, gdzie słyszysz Boga głos serdeczny, pokój Ci wieczny.”

Słowa wsparcia i wyrazy głębokiego współczucia Najbliższemu

śp. Heleny Rudej – z domu Strojna

składa

Anna Strojna-Misztal
wraz z Rodziną

Poznaj swego dzielnicowego

Kolej na pierwszą z dwóch sanockich dzielnic, które mają więcej niż jednego opiekuna. Mowa o Śródmieściu, gdzie porządku pilnują dzielnicowi Marek Stodolak i Andrzej Haduch.



Andrzej Haduch

Starszy stopniem i wiekiem jest mł. aspirant Marek Stodolak – 35 lat, z których 13 przepracował w mundurze. Żonaty, dwoje dzieci, wykształcenie średnie. Skontaktować się z nim można pod nr tel. 013-465-74-33. Starszy posterunkowy Andrzej Haduch ma 31 lat, w Policji pracuje trzeci rok. Również jest żonaty i dochował się dwójki dzieci. Wykształcenie wyższe. Kontakt tel. pod nr 013-465-74-23.

Posterunek dzielnicowych mieści się w lokalu przy ul. Cerkiewnej 13, gdzie obaj dyżurują raz w tygodniu w godz. 15-17 (Stodolak – wtorek, Haduch – czwartek). Co pewien czas spotykają się z przedstawicielami Rady Dzielnicy, analizując problemy Śródmieścia. Tych oczywiście nie brakuje. Marek Stodolak i Andrzej Haduch widzą je podobnie. – W centrum miasta występuje największy



Marek Stodolak

napływ ludności z innych dzielnic oraz okolicznych miejscowości. A że jest tu dużo lokali rozrywkowych, to osoby nietrzeźwe dopuszczają się wykroczeń chuligańskich i dewastacji mienia. Problem przynajmniej częściowo rozwiązałoby zwiększenie liczby patroli. (bb)

Szkoły borykają się z coraz większą liczbą „niegrzecznych dzieci”, które nie tylko uprzykrzają życie swoim rówieśnikom, ale wręcz stanowią dla nich zagrożenie. Czym może skończyć się dziecięca agresja, pokazał głośny wypadek w Zagórzcu, gdzie siedmiolatek wrócił do domu ze złamanymi zębami. Rodzice nie wiedzą, jak radzić sobie z trudnym dzieckiem, a szkoły najczęściej chowają głowę w piasek.

Rodzice nie wierzą w siebie

Rozmowa z Dorotą Kosibą-Judą, psychologiem z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Sanoku

*** Zachowania rozruchanych i nieobliczalnych dzieci często tłumaczy się nadpobudliwością psychoruchową, modnym dziś ADHD. Czy rzeczywiście coraz więcej dzieci cierpi na ten rodzaj zaburzeń?**

– Według szacunków zaburzenie występuje u 3-10 procent dzieci, a pewne zachowania charakterystyczne dla tej choroby przejawia 20 proc. uczniów. Częściej występują u chłopców; u dziewcząt przeważają zaburzenia uwagi (ADD).

*** Czy z nadpobudliwości wyrasta się?**

– Zaburzenie to samo z siebie nie znika i rzutuje na całe dalsze życie.

*** Kilkułatek biega jak nakręcony, wtrąca się w rozmowy, zagląda do cudzej szuflady. A nastolatek?**

– Bardzo trudnym momentem jest okres dojrzewania. Młodzi ludzie często wpadają w depresję, podejmują próby samobójcze, wagarują, wkraczają na drogę przestępstwa.

*** Co mają zrobić rodzice, którzy obserwują niepokojące symptomy u swojego dziecka?**

– Zgłosić się do lekarza lub poradni psychologiczno-pedagogicznej. Diagnoza i terapia wymaga włączenia się szkoły.

*** Nie wszystkie niegrzeczne dzieci mają ADHD. Niektóre są po prostu fatalnie wychowywane.**

– Należy zadać pytanie, dlaczego dziecko zachowuje się tak, jak się zachowuje. Czy to wyraz jego nadpobudliwości, czy może też niepokoj i lęku, a lęk – jak wiadomo – frustruje i rodzi agresję.

*** Czego dzieci się boją?**

– Uznany psycholog Irina Prekop uważa, że jednym z głównych powodów dziecięcego niepokoju jest brak zasad, wyznaczenia norm, granic. W przypadku dzieci agresywnych proponuje metodę tzw. „holdingu” czyli fizycznego trzymania do momentu, gdy maluch się uspokoi. Rodzice powinni trzymać dzieci również w sensie przenośnym. Popętniają błąd, kiedy „puszczają” je w świat, uważając, że same sobie wybiorą to, co jest dobre.

*** Może rodzice sami nie wiedzą, czego się trzymać w życiu?**

– Dziś dużym problemem jest brak wiary w siebie jako rodzica. Często widzi się taki obrazek: niezadowolony trzylatek kopie mamę, rzuca się, krzyczy. Kobieta nerwowo próbuje go przekupić – zaraz kupię ci zabawkę – albo wdaje się w szarpaninę, zamiast powiedzieć: „Idę i czekam za tym słupkiem. Jak się uspokoisz, to przyjdź”.

*** Czyli wracamy do starych jak świat zasad. Rodzic ma być rodzicem.**

– Rodzice przeżywają dziś wiele niepokojów i rozterek. Boją się, że nie sprostają wymaganiom i nie zapewnią dziecku wszystkiego, co w ich mniemaniu jest konieczne. Zapominają przy tym o podstawowej rzeczy: stawianiu granic. Często obserwują podczas rozmowy z rodzicem, jak dziecko zaczyna rozrabiać. Matka bezskutecznie upomina go dziesiątki razy. Jeszcze nigdy nie zdążyło się, by wzięła syna czy córkę na kolana i stanowczo powiedziała „Nie przeszkadzaj, bo rozmawiam”.



AUTORKA

*** Może rodzice boją się, że dziecko odbierze to jako brak miłości?**

– Rodzicom trudno zrozumieć, że miłość to też stawianie wymagań. Dziecko bez zasad czuje się zagubione.

*** Gdzie mogą szukać pomocy dorośli umęczeni trudnymi dziećmi?**

– Gdy przestajemy rozumieć przekaz, który wysyła nasze dziecko, jest to dobry moment, by udać się do poradni albo psychologa.

*** Wypadek w Zagórzcu pokazał, że z niegrzeczными dziećmi nie radzą sobie też szkoły. Co placówka może zrobić oprócz sugerowania rodzicom wizyty w poradni czy, ostatecznie, skierowania sprawy do sądu rodzinnego?**

– Postarać się o pedagoga szkolnego. Nie jest to kosztowne rozwiązanie, a przynosi bardzo dobre efekty. Z perspektywy poradni widać, jak niektórzy pedagodzy są zaangażowani – często do nas dzwonią, proszą o konsultacje, podsyłają dzieci. Bardzo duże znaczenie ma również to, że pedagog ma kontakt i pracuje z rodzicami.

*** Jeśli nie dochodzi do drastycznych sytuacji, szkoła niechętnie ingeruje w sprawy wychowawcze i rodzinne. Nauczyciele unikają też nagłaśniania problemu, aby nie usłyszeć od dyrektora, że sobie nie radzą.**

– Dlatego polecam wszystkim placówkom program przeciw przemocy i agresji, w którym wszyscy – dyrektor, nauczyciele, sekretarka, rodzice – podpisują tzw. kontrakt. Zobowiązują się w nim do określonych działań w trudnej sytuacji. Wiadomo, kto za co jest odpowiedzialny i jakie kroki podejmuje.

*** Pomysł podpisywania „kontraktu” wydaje się idiotyczny, z drugiej jednak strony może faktycznie jest to sposób na wyeliminowanie psychologii i rozmywanie odpowiedzialności.**

– Najgorszą reakcją jest brak reakcji. Gdyby rodzice i szkoła reagowali szybko i skutecznie, nie mielibyśmy tylu problemów wychowawczych.

Rozmawiała Jolanta Ziobro

ADHD – wzmoczona aktywność ruchowa i trudności w koncentracji uwagi. Traktowana jako całościowe zaburzenie rozwojowe. Etiologia wieloczynnikowa. Trwa od momentu urodzenia; zaburzenie często dziedziczne – 80 proc. rodziców dzieci z ADHD również je ma. Upośledza funkcjonowanie w grupie rówieśniczej, sprostanie wymogom edukacyjnym i społecznym.

Sesja Rady Miasta

W nerwowej atmosferze

VII Sesja Rady Miasta Sanoka była jak dotąd najbardziej burzliwym posiedzeniem nowego samorządu. Początkowa kurtuazja radnych coraz bardziej ustępuje politycznym uprzedzeniom. Nad obradami cały czas unosił się duch spóźnionego oświadczenia majątkowego przewodniczącej RM Janiny Sadowskiej, w wyniku czego formalnie straciła mandat radnej. Temat wracał kilkakrotnie.

Pierwszy raz już na samym początku obrad, gdy radny Maciej Bluj zapytał, czy w świetle zaistniałej sytuacji podejmowane uchwały będą miały moc prawną. Swoje wątpliwości poparł treścią dwóch ustaw, co najwyraźniej nie spodobało się J. Sadowskiej (– Oczywiście przeczytał pan to, co chciałem; dziękuję za „troskę”). – Jeżeli mamy obradować, to chciałbym, żeby nasze uchwały były ważne. Podjęcie nieważnych może mieć fatalne skutki – argumentował M. Bluj. Na mównicę wchodziłi kolejni radni, przedstawiając własne interpretacje, z czego niewiele wynikało. Dyskusję uporządkowali dopiero Robert Najsarek (– Nie traćmy czasu, niech wypowiedzą się fachowcy), Roman Babiak (– To temat, nad którym głowią się największe autorytety) i Janusz Baszak (– Dajmy czas sądom, by się ustosunkowały do tematu). Głos zabrała też sama zainteresowana, podkreślając, że do tej pory żadna uchwała nie została zakwestionowana przez wojewodę. Urzędowi prawnicy kwestii rozstrzygnąć nie potrafili, więc sesję postanowiono kontynuować.

Dyskusja nad statutem przewodniczącej Sadowskiej trwała dobre półtorej godziny, z krótką przerwą na wystąpienie gości z Ukrainy. Dr Adam Aużecki mówił o działalności i problemach Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej w Drohobyczu, któremu

prezysuje. Serdecznie dziękował za pomoc z Sanoka. Zaznaczył, że mer Drohobycza, drugiego co do wielkości miasta w województwie lwowskim, jest zainteresowany współpracą z Sanokiem. Burmistrz Wojciech Blecharczyk zapewnił, że zaprosi mera do naszego miasta.

Temat feralnego oświadczenia majątkowego wrócił w wolnych wnioskach, gdy Tomasz Chomiszczak odczytał oświadczenie klubów „Zjednoczeni”, PiS i „Razem” o wotum nieufności dla sekretarza miasta Waldemara Ocha, którego J. Sadowska obarcza winą za zaistniałą sytuację. Sam zainteresowany stwierdził: – Nie mam sobie

nic do zarzucenia. Oświadczenia majątkowe są sprawą radnych. Riposta radnej była natychmiastowa: – Gdyby powiedział pan „przepraszam”, to zrozumiałabym, ale pan uparcie tkwi w kłamstwie. Radnym się bywa, a człowiekiem się jest... Wniosek o wotum nieufności został przez radę przyjęty 11 głosami, przy 6 przeciwnych i 1 wstrzymującym się. Pod koniec sesji do sprawy raz jeszcze powrócił burmistrz Marian Kurasz, biorąc w obronę sekretarza Ocha.

W międzyczasie nie brakowało spraw budżetowych i gruntowych. Radni jednogłośnie podjęli decyzję o przyznaniu dotacji – 400 tys. zł dla Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Sanoku i 40 tys. zł dla „Tygodnika Sanockiego”. Wśród spraw gruntowych uwagę zwracał temat nieodpłatnego przyjęcia przez miasto terenu po kolumnie sanitarnej przy ul. Jezerskiej, stanowiącego własność Woje-

wództwa Podkarpackiego. – Oby więcej takich prezentów – jak dają, to brać – zartował radny Babiak, co radni potraktowali poważnie, jednogłośnie opowiadając się za przyjęciem terenu.

„Politycznie” zrobilo się w punkcie dotyczącym powołania doraźnej Komisji Statutowej. Tomasz Dańczyszyn proponował zwiększenie składu do 6 osób, gdyż tyle jest klubów radnych w RM. Wywołało to sprzeciw Wojciecha Pruchnickiego, który stwierdził, że przy 5 osobach łatwiej jest głosować, a ponadto jedno z ugrupowań nie brało udziału w wyborach. Wniosek radnego Dańczyszyna nie przeszedł. Ostatecznie w skład komisji weszli Jan Oklejewicz, Janusz Baszak, Andrzej Chrobak, Beata Wróbel i Tomasz Chomiszczak.

Wolne wnioski znów potwierdziły opinię najbardziej różnorodnego punktu obrad. Tematów było wiele, m.in. J. Baszak wystąpił z szeregiem pytań dotyczących pracy UM, T. Chomiszczak pytał o transmisję telewizyjną z obrad RM, a Adam Ryniak o funkcjonowanie parkingu na Torsanie (– Przydałoby się postawienie zakazu parkowania na ul. Mickiewicza, żeby parking wreszcie zaczął zarabiać). Głos zabierali również przybyli goście – radny sejmiku Sławomir Miklicz (sugestia zwiększenia starań władz o poparcie dla Sanoka), przewodniczący Rady Dzielnicy Wójtostwo Kazimierz Olender (remonty na Wójtostwie, temat przesyponni śmieci) oraz Stanisław Rocha, występujący jako przedstawiciel grupy mieszkańców Śródmieścia, nadal protestujących przeciw budowie parkingu wielopozostawowego obok Hali Targowej.

Bartosz Błażewicz



FOT. J. B.

W wolnych wnioskach na Sali Herbowej pojawili się mieszkańcy Śródmieścia, protestujący przeciw budowie parkingu przy Hali Targowej. Pierwszy z prawej – Stanisław Rocha.

Nikt nie chce takich sąsiadów

Władze miejskie chcą stworzyć „osiedle” dla eksmitowanych. Przy ulicy Okulickiego na Dąbrówce, obok istniejącego bloku socjalnego, ma powstać budynek i kontenery z nowymi mieszkaniami. Okoliczni przedsiębiorcy są zbulwersowani, gdyż to klasyczny teren przemysłowy.

Przy ulicy Okulickiego mieści się wiele hurtowni i zakładów produkcyjnych. Kilka lat temu pojawił się wśród nich blok socjalny, na który zaadaptowano budynek dawnego biurowca. W najbliższym sąsiedztwie znajduje się huta szkła, wytwórnia wyrobów z laminatu i brykietów z węgla drzewnego. – To chory pomysł, aby w takim miejscu lokalizować blok mieszkalny. A teraz chcą nam dostawić drugi – denerwuje się Tomasz Mazur z Tom-Plastu. Bogusław Kmieć, właściciel Carbo-Sanu, przypomina, że przedsiębiorcy od początku protestowali, ale miasto postawiło na swoim, przeznaczając działkę komunalną pod budownictwo mieszkaniowe.

Zombi na drodze

Budynek socjalny to – jak wyraża się jeden z decydentów – alternatywa wobec mieszkania pod mostem. Chodzi o dach nad głową i możliwość przygotowania posiłku. Gmina musi zapewnić takie lokum osobie eksmitowanej ze swojego mieszkania wyrokiem sądowym. Najczęściej kończą tak ludzie nadużywający alkoholu i nieradzący sobie w życiu.

Kilka lat temu przedsiębiorcy z Dąbrówki obawiali się kradzieży i podpałów. Czas pokazał, że pijaczkowie nie są zdolni do ekse-

sów. Pojawiło się jednak inne zagrożenie. – Wielu z nich jest w takim stanie, że przypomina zombi. Kilka razy zdarzyło się, że taki półżywy człowiek wszedł prosto pod koła samochodu – opowiada Wiesław Kijowski, właściciel firmy „Profil”. Podobne przygody mieli inni przedsiębiorcy. – Droga jest w tragicznym stanie. Poboczce rozjechane, nie ma chodników i oświetlenia. Co będzie, gdy sprowadzą nam tu nowe zastępy meneli? – pyta Tomasz Mazur.

Zamknąć fabrykę?

Właściciele firm obawiają się też konfliktu. Mieszkańcom już dziś przeszkadza pył węglowy i hałas pracujących w Carbo-Sanie maszyn. Od strony Tom-Plastu ciągną czasem przykre zapachy. – Każdy jest w jakimś stopniu uciążliwy. Jeden pyli, drugi huczy, a z trzeciego śmierdzi. Trudno się dziwić, że ludzie mają pretensje – zauważa Bogusław Kmieć. – Mogą przecież ściągnąć nam sanepid, który ma prawo nawet zamknąć zakład – wtóruje mu sąsiad. Obie firmy będą się rozbudowywać. W przypadku Carbo-Sanu odległość od bloku zmniejszy się i właściciel nie będzie w stanie zapewnić strefy ochronnej.

Każdy by protestował

O przeznaczeniu terenu zdecydowali radni, zatwierdzając plan zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie z nim, w enklawie między fabrykami, można zbudować blok. – Rozumiem, że nie podoba się to przedsiębiorcom, ale rada musiała wskazać teren pod budownictwo socjalne – zauważa wiceburmistrz Stanisław Czernek. Budowa jest prawie przesądzona. Gmina chce uniknąć płacenia czynszów za eksmitowanych, co narzucają jej nowe przepisy. Sąsiedztwa bloku socjalnego nie życzyłyby sobie nikt. Ani mieszkańcy osiedli, ani

właściciele domów jednorodzinnych. – Ludzie ci, gdziekolwiek by żyli, wszędzie spotkają się z dezaprobatą – konkluduje wiceburmistrz.

Jeśli plany dojdą do skutku, na Dąbrówce przybędzie 30 nowych mieszkań socjalnych.

Jolanta Ziobro

Na obrzeżach miasta ma zamieszkać dziesiątki osób uzależnionych od alkoholu i pogubionych życiowo. Będzie to prawdziwe getto dla niechcianych. Czy życie w takich warunkach nie przekreśli ostatecznie ich szans na odmianę losu? Jeśli nie znajdzie się wśród nas jakiś Brat Albert albo Matka Teresa, miejsce to zamieni się w prawdziwy siódmy krąg piekiel.



W bloku socjalnym mieszka około 90 osób. Po oddaniu nowych mieszkań liczba ta wzrośnie o kilkadziesiąt.

Grzegorzowy gród – Grzegorzowi

Sanok nie zapomniał o swym najwybitniejszym rodaku, dzięki któremu nazwa miasta weszła do dziejów kultury polskiej. W 600-lecie urodzin Grzegorza z Sanoka w dniach 23-24 lutego odbyła się konferencja naukowa poświęcona tej wybitnej postaci polskiego i europejskiego humanizmu.

Jej organizatorem był Urząd Miasta Sanoka wraz z Miejską Biblioteką Publiczną im. Grzegorza z Sanoka. Wsparli dzieło: Instytut Kulturoznawstwa Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, Towarzystwo Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej oraz sanocki oddział

2007 „Rokiem Grzegorza z Sanoka”.

Z ciekawym pomysłem wyszedł wicestarosta sanocki Andrzej Radwański, proponując rozważenie możliwości utworzenia stypendium im. Grzegorza z Sanoka dla pragnących podjąć studia, a posiadających kłopoty finansowe,

i nauką. I Grzegorz to robił, gdyż kochał księgi, muzykę i poezję. Według Gorzkowskiego, humanistą nie był ten, kto władał piękną łaciną, ale ten, kto żył jak humanista. A takim był Grzegorz z Sanoka. I to właśnie spodobało się Kallimachowi, kiedy pisał o Grzegorzu.

– Cieszę się, że taka wypowiedź padła podczas naszej konferencji – mówi główny jej organizator Leszek Puchała. – To stwarza właściwą atmosferę wokół Grzegorza. Z drugiej strony ukazuje Kallimacha, jako wiarygodnego autora opisuującego dzieje Grzegorza z Sanoka. Czynił to tuż po śmierci biskupa, więc trudno posądzić go o konfabulację.

Cennym naukowo był także wykład historyka dr. Tomasza Graffa, który mówił o Grzegorzu jako arcybiskupie lwowskim. Oparty na wnikliwym studium źródłowym, ukazał Grzegorza jako osobę bardzo dbającą o arcybiskupstwo. Objął je w okropnym stanie, bardzo biedne, słabo uposażone. Za jego gospodarowania, zmieniło się nie do poznania.

Szukanie Grzegorza we Lwowie

Podczas drugiego dnia konferencji część jej uczestników udała się do Lwowa. Tam kulminacyjnym punktem uroczystości była msza święta w intencji Grzegorza z Sanoka. Odprawił ją w katedrze lwowskiej ks. dr Andrzej Skiba, proboszcz sanockiej Fary. – Miała ona charakter skromny, kameralny, a odprawiona została w bocznej kaplicy katedry, gdzie za komuny polscy księża odprawiali msze święte, aby nie było to na widoku – mówi L. Puchała.

Szukaliśmy we Lwowie śladów po arcybiskupie lwowskim. Ze średniowiecznej katedry, w której kiedyś się modlił, pozostało tylko gotyckie prezbiterium. Pozostała część w XVIII wieku została przebudowana w stylu barokowym. Gdy byliśmy już niemal pewni, że nasze poszukiwania nie przyniosą rezultatu, nagle wypatrzyliśmy wspaniały sanocki akcent. Otóż jeden z witraży umieszczonych w prezbiterium przedstawia scenę konsekrowania Grzegorza z Sanoka na biskupa lwowskiego w 1451 roku. Mówi o tym zamieszczony pod nim podpis. Bardzo nas ucieszyło to odkrycie – stwierdza z dumą Leszek Puchała.

Jeśli więc będziecie państwo we Lwowie, koniecznie odwiedźcie tamtejszą katedrę. Odnajdźcie w niej witraż z Grzegorzem z Sanoka i przez chwilę napawajcie się dumą, że i tam Sanok ma swój trwały ślad. Po części dzięki konferencji.

Marian Strus



Szczególnym akcentem Konferencji było odwiedzenie katedry lwowskiej, w której odprawiona została msza w intencji Grzegorza z Sanoka. Na zdjęciu ks. dr Andrzej Skiba (z lewej) w rozmowie z wikarym katedry i prof. Feliksem Kirykiem.

Polskiego Towarzystwa Historycznego. Rangę wydarzenia podkreśla udział w konferencji wybitnych naukowców w osobach: prof. Jerzego Wyrozumskiego (UJ, Polska Akademia Umiejętności), prof. Krzysztofa Baczkowskiego (UJ), prof. Feliksa Kiryka (Akademia Pedagogiczna w Krakowie), dr. Alberta Gorzkowskiego, dr. Tomasza Graffa i dr. Stanisława Sroki (UJ, PWSZ), który sprawował merytoryczny patronat nad konferencją.

Otwierając konferencję, burmistrz Wojciech Bleharczyk stwierdził m.in. – Miasta, które wydały wielkich ludzi, wiele znaczą, stąd ogromnie ważna jest pamięć o tych ludziach. Już mój poprzednik, burmistrz Rajchel, w 1935 roku zorganizował konferencję poświęconą Grzegorzowi z Sanoka, a 50 lat przed nim burmistrz austriacki miał powiedzieć, że „w Europie Środkowej myśl humanistyczna rozwijała się dzięki osobie wywodzącej się właśnie stąd, z Sanoka”. My idziemy jeszcze dalej, ogłaszając rok

uczniów. Apelował również o podjęcie wysiłku wydawniczego nad nową monografią „Dzieje Ziemi Sanockiej”.

Odległa historia – nowe ujęcia

Leszek Puchała, dyrektor MBP twierdzi, że – w zgodnej opinii naukowców – konferencja nie tylko przybliżyła postać Grzegorza z Sanoka, ale też wniosła sporo nowego. Otóż wcześniej Grzegorz ukazywany był z perspektywy XV wieku, jako wybitny prekursor humanizmu. Tymczasem prof. Borowski ośmielił się podważyć tę tezę, stwierdzając, że Grzegorz był jedynie dworakiem, potrafiącym ładnie śpiewać, brylować w towarzystwie i nic poza tym. I tu wybuchł spór między naukowcami. Podczas sanockiej konferencji odniósł się do niego dr Albert Gorzkowski. Z jego referatu wynikało, że Grzegorz był człowiekiem, który żył tak, jak chciał żyć. Przebywając na Zachodzie poznał rodzający się prąd umysłowy, który mówił o potrzebie własnego rozwoju, zachęcał do zajmowania się sztuką

właścicieli sklepów i lokali, ale także rodziców, którzy często próbują marginalizować problem i bronią swych dzieci, nie mając świadomości, że tym samym wyrządzają im krzywdę. A z taką postawą mamy nieraz do czynienia na organizowanych przez nas spotkaniach i szkoleniach. Niedoskonałe są także przepisy prawne, które przydałoby się poprawić. Obecne nie dają nam zbyt wielkich możliwości. Możemy zawiadomić Sąd Rodzinny, prokuraturę oraz burmistrza i wnioskować o ukaranie. Czy zostanie to uwzględnione, nie od nas zależy. Pamiętam sytuację sprzed roku czy dwóch, kiedy w wyniku kontroli stwierdziliśmy, że w jednym z lokali sprzedaje się alkohol bez zezwolenia. Zamiast ukarać właściciela, prokuratura umorzyła sprawę ze względu na ...niską szkodliwość społeczną czynu. Tak wygląda rzeczywistość. Dopóki w naszym kraju będzie społeczne przyzwolenie na picie alkoholu, nie rozwiążemy problemów z tym związanych. Uważam jednak, że mimo to kontrole są potrzebne, gdyż działają ostrzegawczo na innych – wyjaśnia Lidia Mackiewicz-Adamska, przewodnicząca Miejskiej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

/Joko/

Sama upiekła tort na swoje sto pierwsze urodziny

101 lat minęło...

Z uśmiechem przyjmuje informację, że jest jedną z najstarszych sanoczanek. – To nie moja zasługa, ani wina – skwituje dowcipnie. – Nigdy nie byłam okazem zdrowia, a przeszłam w życiu wiele i nieraz zaznałam, co to jest głód i ciężka, ponad siły praca – doda. 27 lutego pani Alma Bekierska obchodziła 101 rocznicę swoich urodzin.

Przyszła na świat w 1906 roku na Bukowinie, dziś należącej do Ukrainy, wtedy do monarchii austro-węgierskiej. Mama była Austriaczką, tato Polakiem. O miejscu swych narodzin powie: – Obok siebie mieszkali: Rumuni, Bułgarzy, Niemcy, Polacy, Żydzi i wszyscy żyli w zgodzie, pomagając sobie wzajemnie. Choć bieda piszczała z każdego kąta. Ojciec był maszynistą kolejowym, który to zawód traktowany był jako służba. A ta wymuszała częste zmiany miejsca zamieszkania i tułaczy żywot.

W ciągłej podróży

Mała Alma miała dziesięć lat, jak żegnała się z rodzimą Bukowiną. Z sentymentem opuszczała ją, wyruszając wraz z rodziną w nieznaną. Jadąc w towarowym wagonie kolejowym przez Siedmiogród, Budapeszt, Wiedeń, Czechy, dotarli w okolice Lwowa. W męczącej, niekończącej się podróży, gnani przez wichry wojny, poznali co to jest głód, ziąb i zmęczenie. Ale pamięta też wspaniałe chwile, gdy pewnego dnia ojciec wrócił do domu z plikiem biletów do lwowskiej opery. Jaka była dumna i szczęśliwa, gdy u boku mamy zasiadła w pięknej loży, a ze sceny płynęły dźwięki oper „Aida” i „Madame Butterfly”. Ale to były tylko chwile szczęścia i bez troski, gdyż wkrótce potem los rzucił ich do Tarnopola, gdzie przyszło im przeżyć koszmarny wojny polsko-ukraińskiej. Najstraszniej było jednak podczas ostatniej wojennej zawieruchy. Mieszkali wówczas w Brzuchowicach koło Lwowa.

spiesząc z pomocą. Na 101 urodziny pani Almy przybyli z życzeniami: Wojciech Majka i Jadwiga Kostaś z Urzędu Stanu Cywilnego. Zawsze starają się pamiętać o swoich Seniorach.

Jubilatka jest w niebywałej formie. Raczy swoich gości ekscytującymi opowieściami ze swego życia, zadziwiając pamięcią, szczegółami, żywym tokiem narracji. Po mistrzowsku maluje obrazy swych doznań, stopniując dramaturgię. Wzbudza tym zachwyt swoich gości. – Już dawno nam Pani nic nie opowiadała – jakby z nutką zazdrości stwierdza pani doktor. – Rzeczywiście, mniej wspominam. Ale to dlatego, że więcej czasu zajmuję mi komentowanie bieżących wydarzeń – usprawiedliwia się pani Alma. – I jak wypadają te komentarze? – próbuje wciągnąć ją w politykę któryś z panów. Odpowiedź jest szybka i konkretna: – Dochodzę do smutnych wniosków. Szarpią się wzajemnie, sądami straszą, zamiast zająć się poważnymi sprawami. I pomyśleć, że dzieje się to na szczytach władzy.

Wiedeński tort pani Almy

Az wierzyć się nie chce, że mówi to osoba, która w tym dniu wkracza w 102 rok swego życia. Dotyczy to nie tylko bystrości umysłu, inteligencji, poprawności językowej, ale także żywej gestykulacji i sztuki kierowania rozmową. W jej trakcie pani Alma zaprasza do poczęstunku, gdzie zaskakuje jeszcze jedną sensacyjką w postaci informacji,



Kwiaty i prezent w postaci ikony wręczył Jubilatce w imieniu burmistrza Wojciech Majka, kierownik USC.

Alma wspomina czas, kiedy pracując w prochowni, wraz z siostrą, czyścili z rdzy armaty i dzwigały 25-kilogramowe skrzynki z amunicją.

I dalej w drodze

Skończyła się wojna, a rodzina Bekierskich znów zajęła miejsce w towarowym wagonie, w transporcie zmierzającym do Polski, na Ziemię Odzyskaną. Wyładowali w Ziębicach na Dolnym Śląsku. Ale to nie było to miejsce, w którym chcieliby zakotwiczyć. W 1947 roku opuścili je, udając się do Sanoka, gdzie siostra Almy, Anna jeszcze przed zakończeniem wojny podjęła pracę jako nauczycielka w szkole handlowej. Tymczasem Alma nie zagrażała długo miejsca w grodzie Grzegorza. Jakoś nikt wtedy nie wyrażał zapotrzebowania na obcą, nikomu prawie nieznaną, księgówką. Niczym prawdziwa globtroterka znów wyruszyła w drogę. Jej nowy szlak wiódł przez Bogusławice, Kraków, Warszawę, Kielec, czynnym, aby na koniec zawrócić do Sanoka, który stał się jej przystankiem.

Kochana, dobra i czuła

Dziś tę przyjaźń oddają jej wierni, ubóstwiający ją przyjaciele. Uwielbiają czas spędzony z nią panie: Janina Sadowska i Janina Hess, doktor Krystyna Przybyło i pielęgniarka śródomiastowa Alicja Komska. Wszystkie otaczają ją czułością, zawsze

że tort na swe urodziny upiekła osobiście. I to jaki! Wiedeński tort Sahera, którego receptura strzeżona jest od lat niczym skarb. Własnej produkcji są także kruszce ciasteczka i przekładane masą andruciki. Smakują wybornie.

Nie sposób nie zapytać o recepturę na długowieczność i to w tak doskonałej formie. Odpowiedź jest błyskotliwa, ujawnia dodatkowe cechy charakteru pani Almy: humor i pogodę ducha. – Ja żyję wbrew logice – stwierdza przekornie. – Całe życie ciężko pracowałam, mało spałam i odpoczywałam, nie odżywiałam się dobrze i mam za sobą dwie ciężkie operacje, z których jedna zakończyła się wycięciem ¼ żołądka. Czy to wszystko miałoby sprzyjać zdrowiu i długowieczności? – pyta retorycznie.

Ale nie wszystko jest tak pięknie. Zmartwieniem pani Almy jest coraz gorszy wzrok, co psuje jej komfort oglądania telewizji, pisanie wspomnień, poważnie utrudniając czytanie. – Namawia mnie pani doktor na operację oczu, ale stanowczo odmawiam. Któż to widział w takim wieku poddawać się operacji. To by dopiero było wydarzenie... – stwierdza. Dobra, pogodna i radosna. Bogata wieloma przeżyciami i doświadczeniami żywymi, kochająca ludzi i ufająca Bogu. Alma Bekierska. Stulatka z klasą.

Marian Strus

Zawiodło oko barmana?

Trzej nieletnich przyłapano na picciu piwa w barze „U Szwajka”. Za złamanie ustawy o wychowaniu w trzeźwości odpowiedzą przed Sądem Rodzinnym. Barmanowi, który ich obsłużył, grozi sprawa karna i utrata pracy, a właścicielowi lokalu – odebranie koncesji na sprzedaż alkoholu. To efekt kontroli przeprowadzonej w ubiegłym tygodniu w kilku sanockich sklepach i lokalach gastronomicznych przez członków Miejskiej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz policji.

– Gdy weszliśmy do baru, poprosiłam barmana o przygotowanie niezbędnych dokumentów, a policjanci sprawdzili wszystkie sale. W jednej z nich zauważyli przy stoliku troje bardzo młodych ludzi pijących piwo. Po ich wylegitymowaniu okazało się, że są nieletni. Zachowywali się dość spokojnie, choć próbowali dyskutować i minimalizować problem – relacjonuje dokonująca kontroli przedstawicielka komisji.

Barman, któremu postawiono zarzut sprzedaży alkoholu osobom nieletnim, był mocno zaskoczony rozwojem wypadków. – Nigdy nie sprawdzałam dowodów osobistych, zazwyczaj sprzedaję alkohol, gdy „na moje oko” osoba kupująca jest pełnoletnia – tłumaczył dość naiwnie. Za naiwość tę lub – jak kto woli – brak rozsądku

przyjdzie mu stono zapłacić. Czeką go bowiem prawdopodobnie sprawa karna, być może także zwolnienie z pracy. Konsekwencje poniesie też właściciel lokalu, który stanie przed komisją. Może przy tym stracić koncesję na sprzedaż alkoholu. Protokół opisujący całe zdarzenie przekazano już do Urzędu Miasta. Trójką nieletnich, wśród których był 16-letni chłopak i jego dwie 15-letnie koleżanki, zajmie się Sąd Rodzinny. Z komendy, gdzie przewieziono nastolatków po zdarzeniu, odebrali ich rodzice.

– Problem alkoholu w Sanoku to sprzedawanie go dzieciom lub podstawanym osobom dorosłym, które kupują dla nieletnich. Nierzadko byłam świadkiem takich sytuacji. Dlatego uważam, że najważniejsza jest edukacja – i to głównie dorosłych. Nie tylko

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE, NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 48 m², przy ul. Stróżowskiej, tel. (0663) 35-36-70.
- ★ Mieszkanie 34 m², w Zagórzcu, tel. (0692) 13-71-54.
- ★ Mieszkanie 3-pokojowe na osiedlu Wójtowstwo, tel. (0697) 70-09-31 (po 16.00).
- ★ Mieszkanie 62 m² (II piętro), 3 pokoje, loggia, przy ul. Jana Pawła II 53, cena do negocjacji, tel. (0609) 56-80-57 lub (0880) 38-60-10 (po 15.00).
- ★ Mieszkanie 51 m², przy ul. Jagiellońskiej, cena 149.800 zł, tel. (0502) 03-73-63.
- ★ Mieszkanie 67 m², 3-pokojowe, po generalnym remoncie, przy ul. Jagiellońskiej, tel. 013-464-18-10 (po 16).
- ★ Mieszkania na Wójtowstwie: 66 m², cena 184.800 zł oraz 48 m², cena 124.800 zł, Biuro Nieruchomości VIS-A-VIS, tel. 013-464-34-74.
- ★ Lokal magazynowo-biurowy 120 m², przy ul. Okulickiego 8, tel. 013-464-03-43 (wieczorem).
- ★ Pawilon handlowy 38 m², tel. 013-464-30-27.
- ★ Kiosk 15 m² (woda) przy ul. Lipińskiego 27 – tanio, tel. (0515) 78-38-67.
- ★ Kiosk z zapiekankami na osiedlu Błonie, tel. 013-463-41-30.
- ★ Pawilon handlowy 36 m², w Besku, tel. (0508) 18-07-24.
- ★ Pawilon handlowy 85 m², wszystkie media, tel. (0880) 38-60-10 (po 15.00).
- ★ Działki budowlane w Solinie, tel. (0601) 66-81-91.
- ★ Działkę budowlaną 45 a w Czerteżu, tel. (0515) 69-99-08.

- ★ Działkę budowlaną 40 a w Trepczy, tel. (0692)74-02-52.
- ★ 1 ha pola, przy ul. Płowieckiej, wiad. J. Grygiel, ul. Krzywa 5/39.
- ★ Działkę 40 a, Sanok - Olchowce, tel. (0695) 36-44-66.
- ★ Odstąpię działkę pracowniczą 4 a, z domkiem, w Płowcach, cena 999 zł, tel. 013-463-36-71 lub (0602) 83-74-82.

Kupię

- ★ Garaż używany na budowę, tel. 013-463-36-71 lub (0602) 83-74-82.
- ★ Działkę na terenie Sanoka, może być z domem do remontu, tel. (013) 464-98-03.

Posiadam do wynajęcia

- ★ Komfortowe, umeblowane mieszkanie 50 m² na osiedlu Błonie. Oferta tylko dla biznesmenów, tel. (0697) 40-01-31.
- ★ Pokój dla studentek, tel. (013) 463-47-92.
- ★ Do samodzielnego mieszkania w centrum miasta przyjmę uczennice lub studentki, doskonałe warunki, konkurencyjna cena, tel. (0-13) 464-03-43 (wieczorem).
- ★ Mieszkanie 51 m², w centrum miasta, tel. 013-466-66-52.
- ★ Mieszkanie 2-pokojowe, umeblowane, na osiedlu Błonie, w Sanoku, tel. (0609) 61-89-87.
- ★ Kawalerkę przy ul. Wolnej, tel. (0600) 93-56-60.
- ★ Lokal przy ul. Sadowej, tel. 013-464-44-88.
- ★ Lokal usługowo-handlowy 48 m², tel. (0600) 90-75-03.
- ★ Lokal biurowy 19 m² (II piętro), przy ul. Kościuszki 11 (Galeria Arkadia), tel. (0609) 50-52-70.

- ★ Lokale przy ul. Kościuszki: 22,7 m² oraz 42,8 m² (II piętro), cena 15 zł netto/m², Biuro Nieruchomości VIS-A-VIS, tel. 013-464-34-74.
- ★ Lokale w centrum, tel. (0600) 04-51-29.
- ★ Garaż murowany, podwyższony, od zaraz, tel. (0661) 18-38-68.
- ★ Garaż przy ul. Kiczury, naprzeciwko Spółdzielni Inwalidów, 1 miesiąc – 50 zł, tel. (0698) 70-92-58.

Poszukuję do wynajęcia

- ★ Niedużego umeblowanego mieszkania, tel. (0698) 35-28-31.
- ★ Mieszkania lub kawalerki, tanio, tel. (0663) 72-53-29.
- ★ Mieszkania, tel. (0517) 53-52-30.
- ★ Pomieszczenia lub garażu od 30 m², w okolicach obwodnic Sanoka, tel. (0513) 85-79-90.
- ★ Magazynu o powierzchni 100 m², proszę o kontakt na nr tel. (0695) 92-02-77.

AUTO - MOTO

Sprzedam

- ★ Forda scorpio 2.0 I, (1991), przeb. 156 tys. km, benzyna plus gaz, cena 3.500 zł, tel. (0697) 43-93-45, (0508) 82-86-30 lub 013-463-49-99.
- ★ Fiata idea multijet (2005), pierwszy właściciel, stan b. dobry, atrakcyjna cena, tel. (0508) 18-07-24.
- ★ Opla agila (2002), przeb. 52 tys. km, tel. 013-464-88-20.

- ★ Fiata seicento (2003), pierwszy właściciel, instalacja gazowa, tel. 013-463-56-72.
- ★ Fiata seicento (2003), przeb. 39 tys. km, pierwszy właściciel, tel. (0509) 28-94-45.
- ★ Citroena xsantia 1.9 D (1994) oraz vw passata 1.8 benzyna, gaz (1991), tel. (0609) 73-19-67.
- ★ Forda escorta 1.6, (1998), zielony metalik, pierwszy właściciel, tel. (0665) 09-48-53.
- ★ Ciągnik rolniczy Zetor - Super (dużo części zapasowych), cena 6.000 zł, tel. 013-462-80-42.

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ Ponad 100-letni kredens dębowy ze stołem oraz cztery krzesła (obicia skórzane), tel. (0501) 48-75-92.
- ★ Owczarki środkowoazjatyckie, tel. (0600) 29-72-10.
- ★ Suknię ślubną 2-częściową, z salonu, ecru, stan idealny, tel. 013-463-54-19.
- ★ Siano, tel. (0697) 04-53-48.

- ★ Odpowiedzialnej osobie oddam na przechowanie za odpłatnością małą suczkę, termin 8 - 28.03., tel. (0504) 40-50-09.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń

PRACA

Zatrudnię

- ★ Firma finansowa poszukuje osób do pracy w charakterze przedstawiciela z terenu Sanoka i okolic, tel. (0608) 28-24-59.
- ★ Szwaczki, wiad. ul. Cegielniana 56, tel. 013-463-22-08.
- ★ Firma finansowa poszukuje współpracowników, tel. (0608) 01-42-02.
- ★ Kierowcę z kat. B na trasę krajową (Sanok - Rabka), może być emeryt lub rencista, tel. 018-337-55-21 lub (0607) 37-05-20.
- ★ Firma TEGA z Sanoka poszukuje pracownika na stanowisko kierowcy, z kat. C, tel. (013) 465-52-11.
- ★ Opiekunkę do dziecka, tel. (0517) 53-52-30.

Poszukuje pracy

- ★ Zaopekuję się osobą starszą lub dzieckiem, tel. (0665) 22-68-63.

- ★ Chętnie zaopekuję się dzieckiem. Posiadam doświadczenie, mój nr (0606) 52-27-88. Ania.

Korepetycje

- ★ Matematyka, tel. (0600) 04-51-29.
- ★ Angielski, tel. (0601) 25-75-42.
- ★ J. angielski, tel. (0501) 80-63-31.
- ★ Chemia, elementy informatyki, j. angielski, dojazd do ucznia, tel. (0607) 58-52-12.

ZGUBY

Zgubiono

- ★ Legitymację studencką WSiZ Rzeszów, na nazwisko Ildzikowski Piotr.
- ★ Legitymację studencką, tel. 013-461-73-01.

MODUŁ FILIGRAN
KOSZTUJE TYLKO
20 ZŁ

DRZWI Z DREWNA

zewewnętrzne, wewnętrzne, lakiery wodne „lazury” do domów, bloków na każdy wymiar pomiary-dowóz-montaż
NADOLANY 80
tel. 013-466-41-61, 0501 160 450

WYSOKIE RABATY

Thermo okna P.P.H.U. „FLASH”

OKNA DRZWI z PVC i ALU

PARAPETY odbiór natychmiastowy

ul. II Pułku Strzelców Podhalańskich 18
38-500 SANOK
tel. (013) 463-47-19

R&R Biuro Nieruchomości
Robert Oleniacz
38-500 SANOK, ul. 1000-lecia 6
tel. (013) 464-02-55 e-mail: oleniacz@tlen.pl
kom. (0505) 044 102 www.oleniacz.pl

DO SPRZEDANIA
Dwie hale produkcyjne na działce 46a.
Atrakcyjne położenie, dobry dojazd.
Cena do negocjacji...

Centrum szkolenia kierowców
„WAREX”
Rok założenia 1990
Czas trwania kursu:
6 tygodni
Termin zapłaty:
6 miesięcy

Wydzierżawimy 2 pomieszczenia biurowe
w Sanoku przy ul. Matejki 7a (bud. firmy Elektromontaż Rzeszów) o łącznej powierzchni 57 m².
Szczegółowe informacje tel. 013-464-21-20

Rozpoczęcie kursu: w każdy wtorek i środę o godz. 17.00
w Cechu Rzemiosł Różnych Sanok, ul. Sobieskiego 16
tel. 013-463-78-98
www.warex.prawojazdy.com.pl

Żaluzje, rolety
T. Czerwiński
tel. 013-464-22-25, kom. 0604 575 918

LITERY 3D PRZESTRZENNE PLANSZE REKLAMOWE
Sanok, Lipińskiego 113
tel 013 464 20 20
www.solus.com.pl

SKOREX DANCE
Wiesława Skorek
Oferuje
Kursy tańca dla:
• dzieci, młodzieży, dorosłych
• firm
• lekcje dla narzeczonych
• lekcje indywidualne
tel. 013-464-81-26, kom. 0607 80 21 07

TRANSPORT z Wielkiej Brytanii i innych państw europejskich
Auto, plandeka:
dł. 9m, szer. 2,55 m,
wys. 2,40 m, ład. 10,5 t.
tel. 0691 765 660

CISAN
PŁYTY MEBLOWE cięcie płyt na wymiar oklejanie krawędzi (PCV, ABS, STENDOTRON)
PŁYTA WIÓROWA
BLATY KUCHENNE
SKLEJKA
AKCESORIA MEBLOWE
MECHANIZMY DO DRZWI PRZESUWNYCH
SANOK, ul. II Armii WP 40
TEL. 013-463-29-91
czynne od 8.00 do 16.00
przy zakupie powyżej 1000 zł przewóz gratis do 25 km

GALILEO KOMPUTERY

- SERWIS KOMPUTEROWY
- AKCESORIA KOMPUTEROWE
- MONITORY
- DRUKARKI
- NOTEBOOKI
- KAFEJKA INTERNETOWA
- NAJTAŃSZY DOSTĘP DO INTERNETU

Nowoczesne Technologie
Za Rozsądną Cenę

ul. Orzeszkowej 1 tel./fax 013 46 44 865
ul. Kościuszki 31 tel. 013 46 38 220
email: galileo@sanok.biz www.sanok.biz

OKNA I DRZWI z PVC i AL
Producent MULTI
Siedziba - Sanok, ul. II Armii WP 40
tel. 013-463-50-44
Biuro handlowe - Sanok, ul. Kościuszki 15
tel. 013-463-43-46
Punkt - Lesko, ul. Piłsudskiego 48
tel. 013-469-80-56

ŚWIAT MEBLI
II Armii W.P. 40, tel. 013 464-06-91

STUDIO MEBLI KUCHENNYCH	SZAFY GARDEROBY ZABUDOWY WNĘK	DUŻY WYBÓR MEBLI SYSTEMOWYCH
SPRZĘT AGD	STANLEY LIBELLA	BOGATE WZORNICTWO MEBLI TAPICEROWANYCH
- AMICA		
- FAGOR		
- ARISTON		

Promocje na szafy i zabudowy

Przeniknąć więzienne mury

Rozmowa z Adamem Zarzyczynym, dyrektorem Aresztu Śledczego w Sanoku

*** Kiedyś areszt musiał być ważną instytucją w Mieście, skoro zlokalizowano go w samym jego sercu. Czy tak?**

– Na pewno ważną, gdyż tylko niektóre miasta go miały. Więzienia powstawały tam, gdzie funkcjonowały sądy, a samo jego usytuowanie wiązało się z lokalizacją sądu, a ten zwykle zajmował centralne miejsce w mieście. Tak było przed laty, bo dziś nowe więzienia buduje się raczej poza miastem.

*** A nie myśleliście, aby wyprowadzić się poza miasto? Centrum zyskałoby cenne miejsce, a wy trochę przestrzeni i spokoju ...**

– Z posiadanych informacji wynika, że prawdopodobnie kiedyś była koncepcja budowy nowego zakładu karnego poza miastem, ale ówczesna sytuacja finansowa więziennictwa oraz niskie stany osadzonych w tym czasie sprawiły, że umarła ona śmiercią naturalną.

*** Można się o tym zorientować po remontach prowadzonych za więziennym murem ...**

– Tak, remontowaliśmy budynek administracyjny nadbudowując piętro, zrobiliśmy bramę wjazdową i wejściową od strony Zaułka Wojaka Szwejka, przebudowaliśmy pola spacerowe. Ograniczenie przestrzeni stanowi jednak pewien nasz problem, czego nie da się ukryć.

*** Czy to także dotyczy warunków, w jakich przebywają skazani? Jak wygląda problem przepelnienia w sanockim areszcie?**

– Warunki wynikają z określonych przepisów i te spełniamy. Są to między innymi przypadające na jednego osadzonego 3m², a minimum 2,5 m² powierzchni celi. W areszcie od 2005 r. stan osadzonych utrzymuje się na poziomie 160-180 osób, co daje przekroczenie pojemności jednostki średnio o 10-20%. Przepelnienie zakładów karnych w Polsce jest problemem numer jeden. Stąd też obecnie realizowany jest program pozyskania nowych miejsc dla osadzonych w istniejących jednostkach penitencjarnych, poprzez adaptację budynków powojkowych, a także budowę nowych jednostek penitencjarnych. W kraju przekroczenie pojemności waha się w różnych okresach średnio o ok. 10 tys. osadzonych.

*** I tyłu jest mniej więcej „rowerzystów”, którzy siedzą, bo takie mamy prawo ...**

– Tak, to prawda. Liczba skazanych z art.178a kk za jazdę pod wpływem alkoholu, nie tylko rowerem, kształtuje się właśnie w granicach 5-10% populacji osadzonych i liczba ich stale rośnie. Sposobem na rozwiązanie tego problemu mogłoby być wprowadzenie do polskiego systemu penitencjarnego kar weekendowych, oraz kar ograniczających wolność za pomocą urządzeń elektronicznych, nad którymi prowadzone są prace na szczeblu ministerstwa.

*** Tu po drugiej stronie więziennego muru...**

– Należałoby zweryfikować te opinie. O komputerach nie ma nawet mowy, natomiast prywatny telewizor (do 14 cali) jest dopuszczalny w celi w formie nagrody. Co do kosztów utrzymania sięgają one kwoty ok. 1700 zł. na jednego osadzonego miesięcznie. W tej kwocie zawarto całkowity

koszt od żywienia, utrzymania jednostki po wynagrodzenie funkcjonariuszy. Jest to koszt, jaki państwo ponosi na zapewnienie bezpieczeństwa swoim obywatelom poprzez izolowanie osób skazanych.



*** Równie wiele mówi się o resocjalizacji skazanych przez pracę. Jak to wygląda w sanockim zakładzie?**

– Wszystkie prace fizyczne na terenie jednostki w kuchni, pralni, w warsztatach wykonują osadzeni pod nadzorem funkcjonariuszy. Chętnie angażujemy się w prace porządkowe na terenie miasta przy sprzątnięciu sanockich ulic, remoncie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego. Z uwagi jednak na to, że areszt śledczy jest zakładem typu zamkniętego, nie mamy tak wielkich możliwości kierowania ich do pracy w zakładach typu półotwartego.

*** Jest to praca wykonywana nieodpłatnie. Czy skazani w ogóle chcą pracować?**

– Tak. Praca na rzecz samorządu terytorialnego i instytucji państwowych wykonywana jest nieodpłatnie. Zainteresowanie pracą



Jedna z więziennych cel Aresztu Śledczego w Sanoku.

wśród osadzonych jest bardzo duże. Nie wszyscy jednak, z uwagi na różne okoliczności i względy penitencjarne, mogą być skierowani do zatrudnienia. Zatrudnieni poza terenem zakładu są wyselekcjonowani spośród dużej grupy osadzonych.

*** A czym osadzeni zajmują się na co dzień, przebywając w obrębie murów? Jaki program zajęć pan im serwuje?**

– Są to zajęcia kulturalno-oświatowe związane z biblioteką, integracją, radiowęzłem oraz pracownią artystyczną. W tak zwanej fajansiarńi (pracowni dekoratorskiej) rzeźbią, malują, tworzą różne prace artystyczne typu szkatułki, szopki bożonarodzeniowe, modele okrętów, domków itd. Niekiedy bardzo piękne. I tutaj też najbardziej zaangażowani są ludzie starsi.

*** Ponoć szykujecie wystawę tych prac?**

– Owszem. We współpracy z Miejską Biblioteką Publiczną

zamierzamy pokazać je poza murami więzienia. Na 5 marca br. zaplanowaliśmy otwarcie wystawy twórczości i obyczajowości więziennej „Za murem”. Ekspozycja będzie wystawiana około 1 miesiąca. Jej celem jest nie tylko przybliżenie odwiedzającym realiów życia więziennego, jego jasnych i ciemnych stron, ale także upowszechnianie wiedzy z zakresu prawa karnego i prawa karnego wykonawczego oraz wiedzy obywatelskiej, a także zapobieganie przestępczości i patologii społecznej wśród nieletnich. Na wystawie ponadto prezentowane będą wybrane elementy obyczajowości i specyficzne zachowania osób poddanych karze pozbawienia wolności. Inaczej mówiąc, chcemy ogólnie przedstawić problemy związane z izolacją więzienną i wykonywaniem kary pozbawienia wolności.

*** Od wielkiego święta na więziennym dziedzińcu odbywają się koncerty. Jak są przyjmowane?**

– W minionym roku odwiedził nas znany zespół „Missio Musica”, prezentując bardzo wysokiej klasy koncert. Przyjęty został niezwykle serdecznie i z wielkim uznaniem. Nie zawaham się powiedzieć, że to było artystyczne wydarzenie roku.

*** To wydarzenie w jakis symboliczny sposób burzy mur, jaki odgradza wasz zakład od miasta. Czy w codziennej pracy czujecie, że pozostajecie za murem?**

– To trudne pytanie. Z jednej strony mamy świadomość tego, że musimy pozostawać za wysokim



murem, z drugiej jednak chcielibyśmy bardziej czuć się częścią społeczności miasta. Rozmawiałem o tym ostatnio z burmistrzem Wojciechem Blecharczykiem, który – na moje zaproszenie – odwiedził nasz zakład. Prosiłem go o to, żeby podczas uroczystości miejskich, wraz z innymi służbami mundurowymi, brać w nich udział. Deklarowałem pomoc skazanych w różnych pracach na rzecz miasta, a także zaangażowanie funkcjonariuszy w sprawy, w których moglibyśmy być przydatni.

*** Innymi słowy, chcecie bardziej przenikać przez te więzienne mury. Czy to się może udać?**

– Myślę, że to będzie głównie zależy od nas samych. Na spotkaniu z burmistrzem odniosłem wrażenie, że miasto nie chce się od nas odgradzać. My też nie. Jestem więc dobrej myśli.

Marian Struś

Śladem naszych publikacji

Na różnych falach

Jak bumerang powraca temat budowy garażu (parkingu) za halą targową w centrum miasta. Ostatnio temat ten jeszcze raz pojawił się na forum sesji rady miasta. Wcześniej był przedmiotem jednej z publikacji w „TS”. Dziś głos oddajemy przedstawicielom komitetu protestacyjnego.

... Pan Burmistrz podczas sesji załaził się, że oskarżyłem go o kłamstwo. Żale Pana Burmistrza powtórzyły gazety i TV Sanok. Tymczasem występując przed Wysoką Radą, czyniłem to w imieniu 1500 protestujących mieszkańców. Wielu z nich ma samochody. Każdy, kto mieszka są bardzo potrzebne. Ale nikt nie zgodził się z pomysłem, by spalnikami truć nasze dzieci i wnuki. Nikt rozsądny nie zgodzi się, by spalnikami faszerować żywność na hali targowej. I dlatego protestujemy, ale nie kłamiemy.

Śledzę doniesienia z frontu walki grupy sanockich kombatanów z prezesem organizacji kombatanckiej Marianem J. I chyba nadal milczałbym, gdyby nie materiał z ostatniego numeru „TS”, w którym przeczytałem, że oto ten sam człowiek – ppłk. Marian J. – jest typowany do dorocznej Nagrody Sanoka za działalność „na niwie historii”. Przez kogo? Tego autor artykułu nie podaje. A szkoda, bo to ciekawe.

Zestawiając ze sobą wniosek o nagrodę z tym, co napisali o płk. Marianie J. kombatan, można przestać cokolwiek rozumieć. Nagroda za działalność „na niwie historii”... Czyli za co? Za kilka książek wydanych przez Mariana J? Chyba nie, gdyż za nie już nagrodę taką otrzymał w 2002 roku. Może zatem za inne dokonania? Może jako kombatan odwiedza szkoły, prowadząc żywe lekcje historii z młodzieżą? Może. Ale jeśli rzeczywiście nie był na żadnym froncie i nie walczył z najeźdźcą, co wyraźnie wypominają mu towarzysze kombatan (bo nie napiszę „towarzysze broni”, jako że nigdy nie walczyli razem), to mam wątpliwości, czy takie lekcje mają

Bo przecież nikt inny tylko Pan, Panie Burmistrzu, podpisał oprostowaną decyzję o warunkach budowy garażu, a następnie w podjętym postępowaniu odwoławczym bronił jej ważności.

Niech się Pan Burmistrz nie użala, że podpisuje dokumenty, które wywołują zbiorowy protest społeczny. Nie będę komentował uwag Pana Burmistrza kierowanych pod naszym adresem. Stwierdzę jedynie, że: po pierwsze – Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Krośnie decyzją z 22 stycznia br. postanowiło „uchylić zaskarżoną decyzję w całości i przekazać sprawę do ponownego rozpatrzenia

nia przez organ pierwszej instancji. Po drugie: nie bronił się Pan, Panie Burmistrzu, że zarzuty były dla Pana krzywdzące i niesłuszne. Po trzecie: został Pan zmuszony do zbadania ile trucizny ze spalin mogłoby się znaleźć w organizmach dzieci i młodzieży korzystającej z ogrodu jordanowskiego i mieszkających obok planowanego garażu, ile u ludzi korzystających z żywności zakupionej na hali targowej. Po czwarte, proszę, aby Pan Burmistrz przestrzegał obowiązujące prawo i przestał słuchać swego doradcy do spraw inwestycji.

Aby nie być podejrzanym o stronniczość, zwrócę się do Komisji Rewizyjnej Rady Miasta o zbadanie działania Burmistrza w toczącym się postępowaniu odwoławczym.

W imieniu Społecznego Komitetu Protestacyjnego, grupującego ponad 1500 Mieszkańców
Stanisław Rocha

Milczenie nie zawsze jest złotem

większy sens. Poza tym, boję się, że jeśli ich autor na spotkaniach z młodzieżą opowiada tak jak pisze w jednej ze swoich książek, w której Antoniego Żubryda, członka WiN, stawia obok bandziorów UPA, to mam poważne wątpliwości czy są to aby dobre lekcje... Nie jestem historykiem i przyznam się, że chętnie postuchałbym, co oni mówią o książkach ppłk. Mariana J... Z zapartym tchem przeczytałbym ich recenzje każdej z nich.

A może nagroda „na niwie historii” miałaby zwieńczyć wysiłki pana pułkownika poniesione przy zbieraniu prochów z pól bitewnych i jego działania, które zaowocowały powstaniem pomnika „Synom Ziemi Sanockiej” na placu św. Jana? Jeśli tak, to ośmielę się mieć inne zdanie, czym na pewno narażę się wielu kombatanom, ale liczę na ich wybaczenie. Otóż, moim zdaniem, była to fatalna lokalizacja. Jeśli zamek, rynek i plac

św. Jana mają wkrótce przemienić się w turystyczne centrum Sanoka, mają tętnić gwarem i rozbrzmiewać muzyką, to powiem szczerze: ten pomnik tam zgrzyta. I zawsze będzie zgrzytał. Dlatego byłbym przeciwny nagrodzie za tę niefortunna i nieprzemyślana jego lokalizacja.

A tak w ogóle, to dziwię się, że ppłk. Marian J., bodajże trzykrotnie proszony o ustosunkowanie się do przedstawionych mu konkretnych zarzutów, milczy. Ja rozumiem, że ma takie prawo, ale w końcu powinien się odezwać i oczyścić z zarzutów. Albo przyznać im rację i uczynić to, o co oni apelują. Wniosek o przyznanie Nagrody Sanoka jest w tym momencie zupełnie nietrafionym pomysłem. Mam nadzieję, że z wielką uwagą pochyli się nad nim Kapituła tej Nagrody. Z poważaniem i nadzieją na zakończenie smutnego serialu

Kazimierz Olender

Zgodnie z prawem – na rondzie z kierunkowskazem!

Po przeczytaniu artykułu w „Tygodniku Sanockim” nr 6 z dnia 9.02.07r. nie mogłem uwierzyć, że autor podejmuje tak ważną decyzję dla bezpieczeństwa w ruchu drogowym jaką jest włączanie kierunkowskazów w oparciu o opinie różnych osób.

Żyjemy w wolnym kraju i każdy ma prawo do wyrażania swojej opinii, ale opinia ta chociażby była najmądrzejsza i najuczciwiejsza urodziła, nie ma żadnej mocy prawnej, czyli wykonawczej dopóki nie zostanie zapisana w Ustawie „Prawo o ruchu drogowym”.

W artykule tym autor porównuje jazdę z włączonymi światłami mijania przez cały rok z włączaniem kierunkowskazów i uzależnia te czynności wyłącznie od dobrej woli kierowcy – co jest totalnym nieporozumieniem. Artykuł 51 ust. 1 pkt 2 „Ustawy” określa, że „kierujący pojazdem jest obowiązany używać światła mijania podczas jazdy w warunkach normalnej przejrzystości powietrza w okresie od 1 października do ostatniego dnia lutego – przez całą dobę”. W tym przypadku możemy mówić o dobrej woli kierującego jeżeli włączy światła w okresie od 1 marca do

30 września. A obowiązek włączania kierunkowskazów wynika z art. 22 ust. 5 Ustawy: „Kierujący pojazdem jest obowiązany zawczasu i wyraźnie sygnalizować zamiar zmiany kierunku jazdy lub pasa ruchu oraz zaprzęcać sygnalizowania niezwłocznie po wykonaniu manewru”.

Czy w tym artykule możemy mówić o dobrej woli kierującego? Czy wyrazy „jest obowiązany” oznaczają dobrą wolę? Obowiązek sygnalizowania dotyczy każdej zmiany kierunku jazdy i każdej zmiany pasa ruchu.

W artykule tym ani w żadnym innym, które zawiera „Ustawa” nie ma zapisu, że obowiązek ten nie dotyczy skrzyżowania o ruchu okrężnym. Gdyby ustawodawca chciał, żeby na rondzie sygnalizować w inny sposób (to by taki zapis umieścił. Ustawa czy poszczególne artykuły nie muszą się wszystkim podobać ale obo-

wiązkim każdego kierującego jest jej bezwzględne przestrzeganie.

Jeżeli istnieją wątpliwości interpretacyjne przepisów, to należy je rozwiązać na podstawie najważniejszej i nadrzędnej zasady rjąką jest zasada bezpieczeństwa. I niech sobie każdy kierujący odpowie: kiedy będzie mniej wypadków czy kolizji i kiedy bezpieczeństwo będzie większe: jak poinformujemy innych uczestników ruchu drogowego o swoich zamiarach, czy jak każemy im zgadywać dokąd pojedziemy?

W dalszej części artykułu autor powołuje się na znak nakazu C-12 „ruch okrężny”, który nakazuje tylko kierunek przejazdu przez skrzyżowanie. Znak ten nie może i nie zmienia obowiązku sygnalizowania wynikającego z art. 22 ust. 5. „Ustawy”.

I na koniec zapytam czytelników: czy zachęcanie do postępowania zgodnie z Ustawą „Prawo o ruchu drogowym” można nazwać wprowadzaniem dezorientacji wśród uczestników ruchu drogowego?

Egzaminator
inż. Janusz Terefeńko

Wysoki lot „Sokołów”

Drużyna Sokołowskich zwyciężyła w I Rodzinnym Turnieju Piłki Siatkowej rozgrywanym pod patronatem Starosty Powiatu Sanockiego. Impreza okazała się na tyle udana, że prawdopodobnie rozgrywana będzie co roku.



I Rodziny Turniej Siatkówki stał na bardzo dobrym poziomie. Praktycznie każda akcja kończona była efektywnym atakiem.

Poziom turniej był zaskakująco wysoki, widzowie mieli okazję pooglądać trochę niezłej siatkówki. Zwłaszcza w finale, w którym „Sokoły” walczyły z „Baranówką”, czyli rodziną Bandelaków z dzielnicy Rzeszowa. Po jednej stronie siatki stało aż 5 zawodników TSV Sanok, po drugiej gracze występujący w klubach rzeszowskich i krośnieńskich. Po dwóch wyrównanych setach doszło do tie-breaka, którego Sokołowscy rozpoczęli od... szybkiej straty 4 punktów. Potrzebne było wzięcie czasu i zmiana taktyki, co dało wręcz znakomity efekt – „Sokoły” wygrały 15-10.

O 3. miejsce zmierzyły się drużyny grające pod szyldem swych miejscowości – „Biała” (rodzina Śródów) spod Rzeszowa i Przybówka (Witkosiołowie) spod Krosna. „Biała” wygrała 2:1. Najbardziej rodzinny skład miała druga z sanockich drużyn, czyli Jaklikowie, którą tworzyło aż 6 osób o tym nazwisku. Niestety, brak „pozafamilijnych” wzmocnień spowodował, że przypadła im ostatnia lokata. Co wcale ich nie zmartwiło, bo nawet w swoim opisie zaznaczyli, że „jest to pospolite ruszenie dla przyjemności, na co dzień ze sobą nie grają”.

Podczas rozdania nagród humory dopisywały, uczestnicy już umawiali się na kolejny turniej. Fajna impreza, naprawdę. (bb)

Strażak z raketką

Robert Wojciechowski został Mistrzem Województwa Strażaków w Tenisie Stołowym.

To już drugi medal reprezentanta sanockiej Komendy Powiatowej PSP – przed dwoma laty zdobył brąz. Tym razem Wojciechowski okazał się najlepszy w stawce 64 zawodników. Wygrał wszystkie 6 pojedynków, w finale pewnie pokonując 3:0 strażaka ze Stalowej Woli. Znacznie trudniejszą przeprawę miał w półfinale, wygranym 3:2. Na turnieju w Sędziszowie Małopolskim sanockich barw bronili także Zygmunt Wójcik, Adam Rozum, Marian Szuba i Janusz Jaworski, jednak żaden nie uplasował się w pierwszej dziesiątce.



Robert Wojciechowski na najwyższym podium Indywidualnych Mistrzostw Województwa.

Tydzień później nasi strażacy wygrali w Krośnie eliminacje Drużynowych Mistrzostw Województwa. Zwycięstwo ani przez moment nie było zagrożone – wyniki 5:0 z Krosnem, 5:0 z Lubaczowem i 5:1 z Ustrzykami Dolnymi mówią same za siebie. Skład drużyny tworzyli wymienieni wcześniej zawodnicy (bez Adama Rozuma). Turniej finałowy rozegrany zostanie pod koniec roku.

(bart)

Mam nadzieję na ciąg dalszy

Kilka pytań do Krzysztofa Sokołowskiego, organizatora I Rodzinnego Turnieju Siatkówki

* Skąd pomysł imprezy?

– Chodził mi po głowie od kilku lat – kombinowałem, jak by tu zagrać w siatkę całą rodziną. Aż pewnego dnia przeczytałem w „Dzienniku Polskim” o turnieju Family Cup organizowanym pod Krosnem. Wtedy też postanowiłem ideę przeszczerzyć na sanocki grunt.

* Jak pan ocenia poziom zawodów?

– Nie spodziewałem się, że będzie aż tak dobry. Szczerze mówiąc myślałem nawet, że będziemy prezentować zbyt wysoki poziom, jeżeli wzmocnimy się Maciejem Kondyjowskim i Tomkiem Jasikiem, bo przecież nasi synowie – Tomek, Piotrek i Radek – też są zawodnikami TSV, a zona Anita grała kiedyś w Sanoczance. Ale podczas turnieju okazało się, że bez tych wzmocnień trudno byłoby walczyć o zwycięstwo.

* Zainteresowanie rodzin sanockich nie było jednak zbyt duże...



Sanocka Liga Siatkówki wznawia rozgrywki. Dzisiaj w Zespole Szkół nr 2 (godz. 17) rozegrane zostaną dwa mecze – Mechanik I zmierzy się ze Stomilem, a Mansard z Belfer Teamem.

– Szczerze mówiąc, nie mam pojęcia dlaczego, zwłaszcza że od kilku lat siatkówka jest u nas bardzo popularna. A przecież jest kilka rodzin, które bez problemu mogłyby wystawić drużyny – choćby Bodziakowie, czy Pietrykowie. Jednak mam już sygnały, że za rok sanockich drużyn będzie więcej.

* Czyli turniej rodzinny stanie się w Sanoku imprezą cykliczną?

– Mam taką nadzieję. Liczę, że Starostwo Powiatowe nadal będzie naszym patronem. Być może nawet nasz turniej wejdzie w skład czegoś na kształt rodzinnych rozgrywek wojewódzkich – ligi lub Grand Prix. W każdym bądź razie my mamy już zaproszenie na podobny turniej, który w marcu odbędzie się w Rzeszowie.

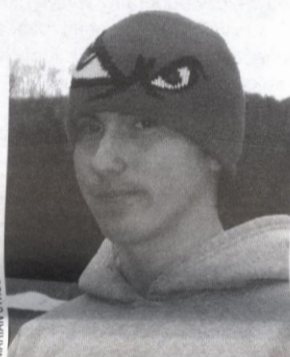
Rozmawiał Bartosz Błażewicz

Puchary Bluja i klasa Janasa

Na torze tyżwiarskim w Tomaszowie Mazowieckim rozegrano ostatnią rundę Pucharu Polski i Ogólnopolskich Zawodów Klasyfikacyjnych. Bardzo udaną dla panczenistów Górnika – Piotr Bluj zdobył puchary na trzech dystansach. W klasyfikacji OZK złoto wywalczył Mateusz Janas (na zdjęciu), a brąz Szymon Sarna.

Bluj jechał do Tomaszowa w roli zdecydowanego faworyta. W klasyfikacji 1500 i 3000 m miał sporą przewagę nad rywalami, a na 1000 m prowadził ex aequo z Tomaszem Budzem z AZS-AWF Kraków. Najważniejszy był więc start na 1 kilometr, w którym panczenista Górnika miał za zadanie pokonać najgroźniejszego rywala. Plan wykonał z nawiązką, wygrywając nie tylko z Budzem (o sekundę), ale cały wyścig. Pozostałe dwa wymienione dystanse przejechał na luzie, zajmując 2. miejsce na 3000 m i 3. na 1500, co oczywiście w zupełności wystarczyło do utrzymania sporej przewagi w punktacji łącznej. Dodajmy jeszcze, że rywalizację w Tomaszowie Bluj rozpoczął od 3. miejsca w wyścigu na 500 m, co w efekcie dało mu 6. lokatę w klasyfikacji łącznej najkrótszego dystansu.

Rywalizacja w OZK toczyła się pod dyktando naszych zawodników. Na 1000 i 1500 m Sarna wygrał przed Janasem, na 500 m lepszy był Janas, jednak górników pogodził Andrzej Gutt-Mostowy z AZS Zakopane. Klasyfikację łączną OZK wygrał Janas, który przy okazji uzyskał I klasę sportową, a Sarna zajął 3. miejsce. Sarna miał jechać na Viking Race, ale trener Marek Drwiega stwierdził, że w kategorii 16 lat Polskę powinien reprezentować Artur Nogal ze Zrywu Słomczyn, który jest wyraźnie lepszy, lecz z powodu choroby w Tomaszowie nie mógł startować. Postawa



trenera godna jest pochwały – w imię dobrej dyscypliny potrafił wnieść się ponad interes klubowy.

Wspomnijmy jeszcze o byłej panczenistce Górnika Magdalenie Koźmie (obecnie w AZS Zakopane). W Tomaszowie była 3. na 500 m oraz 4. na 1000 i 1500 m, co ostatecznie dało jej trzy medalowe lokaty w klasyfikacji łącznej PP. Na 1500 m zdobyła srebro, a na 500 i 1000 m brązowe krążki.

(bart)

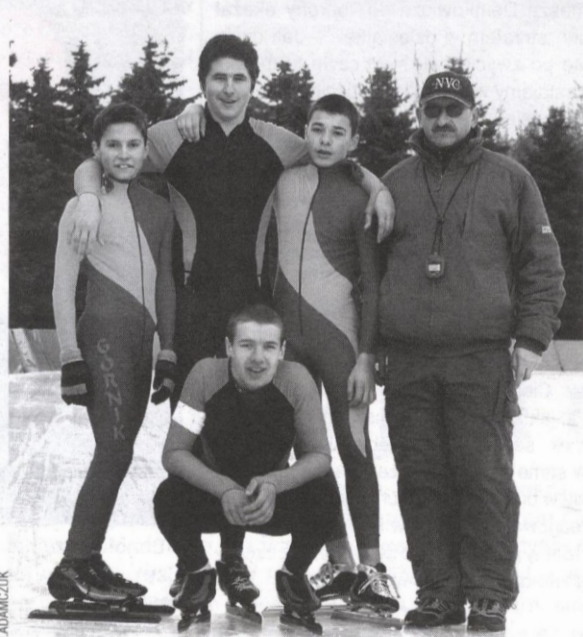
Trójka z awansem na Viking Race

Gdy w Tomaszowie rozstrzygała się walka o lokaty klasyfikacji łącznej PP i OZK, na torze „Błonie” rozgrywano finał Ogólnopolskich Zawodów Dzieci. Na własnym lodzie bardzo dobrze spisali się zawodnicy Górnika. Zwycięstwa odnieśli Piotr Michalski, Kamil Zięba i Krzysztof Raksyk, kwalifikując się do zawodów Viking Race w holenderskim Heerenveen (10 marca). To nieoficjalne Mistrzostwa Europy Dzieci.

Cała trójka dołączyła więc do Mateusza Chabki, który kwalifikację jako pierwszy z górników zapewnił sobie miesiąc temu na „Srebrnej Łyżwie”. Cichym bohaterem zawodów był Kamil Zięba, który z powodu choroby miał nie startować, jednak w ostatniej chwili pojawił się na „Błoniach”. I wygrał wśród 13-latków, choć z pewną pomocą szczęścia. Po zwycięstwie w pierwszym biegu, dwa kolejne kończył na 3. miejscach i w punktacji łącznej zawodów ustępował Aleksandrowi Puszkarowskiemu z klubu Stegny Warszawa. W ostatnim starcie (1000 m) rywal przewrócił się na pierwszym okrążeniu, dzięki czemu Zięba zajął 2. pozycję, wygrywając wielobój. Trzecim w wieloboju był Patryk Garbaszewski.

Dominacja sanoczan najbardziej widoczna była w kategorii 12-latków. Piotr Michalski wygrał z kompletem zwycięstw, wyprzedzając Damiana Strusia, który większość wyścigów kończył na 2. miejscu. W zmaganiach 14-latków Raksyk wygrał trzy pierwsze wyścigi i ostatni mógł już jechać spokojniej. Zajął 3. miejsce, a jego zwycięstwo w wieloboju nie było zagrożone. Warto wspomnieć jeszcze o 3. lokacie Łukasza Załączkowskiego w najmłodszej grupie 11-latków. Nasi panczenisi przewagę nad rywalami potwierdzili też w biegu sztafetowym, o kilkanaście sekund wyprzedzając 2. na mecie drużynę Zrywu Słomczyn. Oczywiście Górnik wygrał także klasyfikację klubową.

Liczyliśmy, że również któraś z naszych dziewcząt po-



Złota sztafeta Górnika wraz z trenerem Edwardem Koźmą. Stoją od lewej Piotr Michalski, Mateusz Górecki i Kamil Zięba, poniżej Krzysztof Raksyk.

walczy o zwycięstwo, jednak rywalki okazały się wyraźnie lepsze. Karolina Juszczyk była 2. w kategorii 12 lat, a Anna Myćka 3. wśród 13-latek. W biegu drużynowym reprezentantki Górnika zajęły 3. miejsce.

Sanockie zawody ustaliły klasyfikację łączną OZD. Górniczy zdobyli 4 medale indywidualne – złote Michalski i Raksyk, a srebrne Zięba i Juszczyk.

(bart)

Już biegają

Zawodnicy Sanockiej Grupy Miłośników Maratonu rozpoczęli sezon.

Ich pierwszym startem był IX Bieg Walentynkowy w Jaśle, rozgrywany na dystansie 6 kilometrów. Ukończyło go 61 zawodników i 7 zawodniczek. Repre-

zentanci SGMM uplasowali się w pierwszej połowie stawki – 18. generalnie był Andrzej Michalski (czas 20.17), a 27. Piotr Żołnierczyk (20.49). W swoich kategoriach wiekowych obaj zajęli 5. miejsca (Michalski w 40-49, Żołnierczyk w 20-29). (b)

Piłkarski turniej nauczycieli

Przypominamy, że dzisiaj i jutro (2 i 3 bm) w Zespole Szkół nr 3 rozgrywany będzie II Turniej Halowej Piłki Nożnej „Belfer Cup 2007” o Puchar Starosty Powiatu Sanockiego i Wójta Gminy Sanok. W imprezie organizowanej przez działający przy ZS3 Uczniowski Klub Sportowy „ZST” udział weźmie 7 drużyn – SP1, G1, G2, ZS1, ZS2, ZS34 i ZS5. Początek gier dzisiaj o godz. 17, a w sobotę o 10 (finał planowany jest na godz. 14). Organizatorzy zapraszają kibiców.

(b)

Więcej ślizgawek na „Błoniach”

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji przygotował grafik ślizgawek na najbliższe dni.

Częściej, bo codziennie, będzie można jeździć na torze „Błonie”. W najbliższy weekend w godzinach 12.-13.30, a od poniedziałku do piątku w godz. 18-19.30 (następny weekend w godz.

16-17.30). Natomiast w „Arenie” ślizgawki zaplanowano tylko na najbliższy weekend. Za to dwa razy dziennie, w godz. 16-17.30 i 18.30-20.

Jeszcze zdanie o basenie. W weekend czynny będzie w godz. 8.30-18, a od poniedziałku do piątku w godz. 7-20.45.

(b)



Nasz KH

Nigdy nie spadnie!

41 rozegranych spotkań, 11 zwycięstw, 30 porażek, dokładnie 100 strzelonych bramek i 206 straconych. To liczby, które zestawiają osiągnięcia drużyny KH Sanok w sezonie 2006/2007. Statystyki odkładamy jednak na drugi plan, bo dziś „miasto hokeja” fetuje sukces swoich hokeistów!

Ciężkie początki

Dokładnie rok temu wypadliśmy z ekstraklasy, po zaciętych bojach ze Stoczniowcem Gdańsk. Wówczas nad sanockim hokejem pojawiły się „czarne chmury”, a na pytanie, jak będzie wyglądała drużyna w nowym sezonie, nikt nie znał odpowiedzi. Kiedy w czerwcu decyzją związkowej centrali ekstraklasa została powiększona do 10 zespołów i Sanok ponownie w niej się znalazł, w mieście zapanowała radość, ale jednocześnie obawa, czy podolamy wyzwaniu.

Obawy były w pełni uzasadnione. Zespół, zbudowany na młodych wychowankach, wysoko przegrywał mecze za meczem, od pierwszej kolejki okupując ostatnie miejsce w tabeli. „Spokojnie, nie od razu Kraków zbudowano” – przekonywał trener Andrzej Słowakiewicz. Choć każdy zdawał sobie sprawę, że silnej drużyny nie da się zbudować w kilka miesięcy, coraz częściej w opiniach kibiców można było wyczuć nerwowość i zniecierpliwienie.

Przyszli z odsieczą

Po pierwszym etapie rozgrywek KH wraz z Unią Oświęcim, Naprzodem Janów i KTH Krynica znalazł się w „grupie słabszej”. Sześć rund spotkań miało rozstrzygnąć, które drużyny wywalczą miejsce w play-offach, a które zmierzą się ze sobą w walce o utrzymanie. Choć apetyty sanoczan na awans do play-offów były ogromne, zespoły z Oświęcimia, Janowa i Krynicy były poza naszym zasięgiem. Na wyjazdach przegrywaliśmy wszystko, a przebliski gry podczas spotkań na „Arenie” nie pozwoliły nam na zmianę miejsca w tabeli.

W trakcie trwania sezonu do drużyny dołączyło kilku zawodników. Najpierw z Krynicy powrócił Marcin Ćwikła, póź-



W pięciu pojedynkach z KTH 19 razy nasi hokeiści wzosili w górę ręce na znak radości po zdobytych golach.

niej z Nowego Targu z odsieczą przybył bramkarz Krzysztof Zborowski. Kibice zaczęli zacierać ręce, aby wybuchnąć radością na wieść, że do rodzinnego grodu wracają bracia Radwańscy – w grudniu Michał, w styczniu Maciej. Dziś żaden z nich nie żałuje, że znalazł się w Sanoku. – Jestem szczęśliwy! Tylko Sanok, tylko nasz ukochany STS... Nigdy nie spadnie... – krzyczał z radością tuż po wtorkowym meczu w Krynicy Marcin Ćwikła, a Krzysztof Zborowski, z klubowym szalikiem KH na szyi, głośno oznajmiał: – Daliśmy radę! A bracia Radwańscy spełnili swoje osobiste

Stworzyli zespół

Podczas wielu spotkań sezonu zasadniczego kibicom puszczały nerwy, bo drużyna grała nieskładnie, dużo akcji było przypadkowych. Inaczej stało się w meczach o utrzymanie. Zawodnicy potrafili stworzyć monolit, grupę ludzi, którzy cieszą się z tego, że grają razem. Manewr trenera z desygnowaniem Tomasa Demkowicza do obrony okazał się „strzałem w dziesiątkę”. – Jak czuję się po zwycięstwie? O czym tu mówić. Zostajemy w ekstraklidze, ziszczyły się nasze marzenia, w które w pewnym momencie nie wszyscy wierzyli – odpowiada krótko uradowany kapitan KH. Po kilku latach przerwy ponownie spotkał się w drużynie z Marcinem Ćwikłą. – Jest super. Mamy świetnego obrońcę na następny sezon – komplementował Ćwikła.

Pewnie w obronie zagrał Bogusław Rapała i Piotr Ciepły, a więc dwójka naszych etatowych defensorów. Mimo choroby Ciepły wystąpił w ostatnim meczu. I to jak! Strzelił jedną z najładniejszych bramek sezonu. Spod niebieskiej linii huknął w same okienko tak, że świetnie spisujący się w bramce KTH Artur Ziąja nawet nie zareagował. A Bogusław Rapała? Długo będziemy pamiętać jego dwie bramki z trzeciego meczu, w którym wygraliśmy 5:3.

Słowacy pomogli

W przeciągu całego sezonu przez nasz zespół przewinęło się sześciu zawodników ze Słowacji. Ostatecznie w drużynie pozostała ich czwórka: obrońcy Jan Vrtík i Miroslav Zátka oraz napastnicy Pavol Melichercik i Lubosz Zetík. Borykali się z różnymi problemami, aklimatyzacją w nowym zespole i przestawianiem na polski styl gry. Nie ulega jednak wątpliwości, że w walnie przyczynili się do utrzymania KH w ekstraklasie.

marzenia. Po dłuższym czasie zagrał ze sobą w jednym ataku, w pięciu meczach o utrzymanie strzelając łącznie pięć bramek. Kiedy przyszedłem z Torunia, po raz kolejny utwierdziłem się w tym, że Sanok ma wspaniałą publiczność. Mimo porażek, ludzie przychodzili nas oglądać – mówił na gorąco po wtorkowym spotkaniu Maciej. Radwańscy wnieśli dużo do zespołu. Wraz z Pavolem Melichercikiem niejednokrotnie brali ciężar gry na siebie. Sam Melichercik przyznał, że „dzięki braciom gra mu się dużo lepiej”.

Kolumnę porocował: Bartosz Wiśniewski

Uwierzyli i zwyciężyli

Oto co powiedzieli po odniesieniu czwartego zwycięstwa nad KTH:

Lubosz Zetík:

Jestem bardzo szczęśliwy, że w ostatnim spotkaniu udało mi się zdobyć bramkę. Jaki był dla mnie ten sezon? Na pewno trudny, bo nie omijały mnie kontuzje. Na szczęście wszystko dobrze się skończyło. Ciężko mi powiedzieć, co będzie dalej, czy zagram w Sanoku w następnym sezonie. Wszystko rozstrzygnie się w najbliższych miesiącach. Jeśli chodzi o samą rywalizację z Krynicą, byliśmy od nich lepsi. W decydujących momentach „Zbora” nas ratował, a zawodnicy częściej niż zwykle strzelali bramki.



Piotr Ciepły:

Bardzo się cieszę z tej mojej ostatniej bramki. Myślę, że była decydująca i przesądziła o losach tego spotkania. Radość moja była tym większa, że nie byłem w pełni sił, a mocne przeziębienie prawie uniemożliwiało mi grę w trzeciej tercji. Najważniejsze jest jednak to, że gramy w ekstraklidze! We wszystkich spotkaniach o utrzymanie pokazaliśmy charakter, udowodniliśmy, że jesteśmy drużyną.



Bogusław Rapała:

Cóż mogę powiedzieć po takim spotkaniu? Po prostu jesteśmy ogromnie szczęśliwi. Wykonaliśmy plan, który postawiono nam przed sezonem. Mieliśmy utrzymać ekstraklasę i mamy ją. Nie można jednak osiągnąć na laurach, zachłysnąć się tym sukcesem. Trzeba jak najszybciej rozpocząć budowę drużyny na nowy sezon. Jej mocny trzon już mamy.



Robert Kostecki:

W fazie o utrzymanie byliśmy lepsi od Krynicy. Po sezonie zasadniczym, w którym na osiem spotkań z „katehetami” przegraliśmy aż siedem, dużo osób skazywało nas na porażkę. My jednak już w pierwszym meczu udowodniliśmy, że jesteśmy mocni. Wytrzymaliśmy dużą presję, która zawsze towarzyszy przy wykonywaniu rzutów karnych. Kolejne dwa zwycięstwa w Sanoku dodały nam wiary i nadziei, że możemy wygrać z Krynicą. W kolejnym meczu w Krynicy nie byliśmy gorsi od kryniczan, oni jednak mieli więcej szczęścia. Ich nadzieje na pokonanie nas rozbudziły się na nowo, my jednak przypieczętowaliśmy sukces. Wielki szacunek mamy do kibiców. Choć wielokrotnie przegrywaliśmy mecze, przychodzili na „Arenę”. A teraz, podczas boju z KTH towarzyszyli nam zawsze. To, co działo się podczas niedzielnego meczu w Krynicy, przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Pierwszy raz z czymś takim się spotkałem. Najważniejsze jednak, że mamy ekstraklasę!



Jan Oklejewicz, prezes KH:

W swoim życiu podejmowałem wiele trudnych wyzwań. Kierowanie klubem zaliczę jednak do najtrudniejszych. Teraz, kiedy jesteśmy już po sezonie, przypominam sobie początki. Sierpień, wrzesień i kilkunastu młodych chłopców na treningach... Pamiętam doskonale pierwsze porażki, zwątpienia i kolejne etapy transformacji drużyny. Byliśmy skazywani na porażkę, a mimo to udało nam się pozostać w gronie najlepszych drużyn w kraju. Jest to z pewnością powód do dumy.



Trzeba krok po kroku budować mocną ekipę

Rozmowa z Andrzejem Słowakiewiczem, trenerem KH



porażki z pewnością nie pomagały w budowie drużyny. Nie miał pan chwil zwątpienia?

– Nie, bo od początku mówiłem, że naszym celem jest utrzymanie w ekstraklidze, a nie dobry wynik w jakimś meczu. W trakcie sezonu nie da się od razu zrobić drużyny, która będzie rywalizować o wyższe cele. Trzeba krok po kroku budować mocną ekipę, czyniąc postępy. Nie możemy się przecież porównywać do zespołów, które walczą o czołowe miejsca w tabeli. Do osiągnięcia sukcesu potrzebna jest systematyczna praca, sporo wyrzeczeń i wysiłku.

* Co dalej? Myślicie już o przyszłości, czy jeszcze jakiś czas będziecie świętować zwycięstwo?

– Nie można długo świętować. Do końca marca mamy przed sobą okres roztrenowania, a później rozstajemy się. Dziękujemy sobie za współpracę, za cały sezon. Był on przecież udany, bo się utrzymaliśmy.

* To znaczy, że nie chce pan już pracować w Sanoku?

– Nie interesuje mnie już gra o utrzymanie. Mam trzyletni program budowy silnej drużyny i jeśli będzie on wdrażany, to gotów jestem pracować dalej. Jeśli miałoby się okazać, że drużyna ma być budowana w lipcu, to nie ma to najmniejszego sensu.

* Czyli nie mówi pan ani tak, ani nie?

– Poczekajmy z decyzjami do końca marca.

* Sanok utrzymał się w ekstraklasie. Czy można to nazwać sukcesem zespołu?

– Jest to sukces, bo przecież na początku przygotowaliśmy budowlany zespół pod występy w lidze. Później nastąpiła reorganizacja rozgrywek i nagle okazało się, że grać będziemy w ekstraklidze. Mieliśmy różne problemy, trzeba było rozmawiać z chłopakami, zmieniać ich mentalność, podejść do wykonywanego zawodu. Myślę, że zrozumieli, iż warto solidnie pracować, bo to jest jedyna droga prowadząca do celu. Pokazali charakter i zostawili serce na lodzie.

* W trakcie sezonu było ciężko, częste



Jedno jest pewne – nie przestraszyliśmy się rywala, udowadniając to w boju.

To oni strzelali bramki w meczach z KTH

Napastnicy:

Maciej Mermer 3
Maciej Radwański 3
Robert Kostecki 2
Pavol Melichercik 2
Michał Radwański 2
Marcin Ćwikła 1
Lubosz Zetík 1

Obroncy:

Piotr Ciepły 2
Bogusław Rapała 2
Krzysztof Ząbkiewicz 1